ROK VI (XI) 1935 Nr. 1

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony	„ 30.—
Jedna ósma strony	„ 20.—

Drobne: jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa **Styczeń 1935 r.** **Nr. 1**

PSZCZELARZ POLSKI
I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE
Organ: Częstoch. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczeln. Zachod. Małop., Małopol. Tow. Pszczeln., Warszaw. Tow. Pszczeln., Wileńsk. Tow. Pszczeln. i in.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Życzenia Noworoczne przesyłamy wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom Pszczelarza. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy byli łaskawi przesłać Redakcji życzenia Świąteczne i Noworoczne. Niech ten rok będzie tak pomyślny dla naszych pasiek, aby cukier nie był zupełnie na podkarmianie używany.

O JAKŻE MI ŻAL...

„W dalekim polu brat śpi mój,
W skrwawionej legł koszuli —
I medaljonik i list twój,
Do piersi zimnej tuli...
J. Mączka.



Sztuczne gniazdo dla ptaków

Kiedy tak dzisiaj, w obecnym czasie rzucimy okiem na obszary okolic naszej ukochanej Ojczyzny, przez wieki krwią i potem naszych ojców zroszona... to mimo woli jakiś dziwny smutek ogarnia nasze serca, jakaś zaduma, jakiś żal... — a w umysła nasze wpada nam pytanie „czemuż to tak jest?"... — Czemuż te miejsca dziś świecą taką smutną pustką, miejsca niekiedy nam drogie?!... A miejscami temi smutnemi dla nas, to cmentarze... bojowiska minionych lat i wieków... na których śpią snem wiecznym nasi ojcowie, bracia, bohaterzy - powstańcy, śpią cichutko... a niekiedy nawet niewiemy gdzie... ptaszek tam nie przyleci by zakwilił im smętną melodję wdzięczności o naszej wolności, o naszej doli i niedoli dzisiejszej; bo niema na czem u-

siąść, bo tam nic nie rośnie, a kiedy rosło, to z biegiem czasu wichury, a niekiedy i ręka ludzka zniszczyła.

Bracia kochani, ogrodnicy-pszczelarze!... te moich parę skromnych słów Wam poświęcam, Wam Kochani, nauczyciele, naczelnicy gmin, sołtysi, pracownikom społecznym, Kołom Młodzieży i wreszcie tym wszystkim którzy się poczuwacie do tego że Wam są drogie te „miejsca" jeżeli Wam leży na sercu przyszłość naszego pasiecznictwa, to moi Kochani zabierzcie się do pracy nad temi „smutnemi" miejscami, zachęcajcie do tej pracy innych swoim przykładem, otoczcie te miejsca należytą opieką, a praca ta i opieka to jest zadrzewienie tych miejsc przez sadzenie drzew takich jak lipa, akacja, klon i inne, które dają nektar naszym pszczołom, drzewa te gdy wyrosną będą niejako żywemi pomnikami dla poległych, niechaj te drzewa wichrem kołysane — kołysząc ich niejako do snu, niech roznoszą woń zdrową zapachem swoich kwiatów... — a pszczółki kiedy wyruszą z ula na zbieranie tego nektaru na kwiat tych drzew - pomników niechaj im grają niejako marsz pogrzebowy, a ptaszki gdy będą przelatywały te miejsca usiądą teraz tutaj, a niekiedy gniazdko swoje uścielą, będą im śpiewały trele wdzięczności... moi Kochani, czyż wtedy wsłuchani w tony tej muzyki czyż tam nie zapłakalibyśmy serdecznie...

Jeszcze raz proszę, sadźmy na tych miejscach wspomniane drzewa, a gdy wyrosną zakładajmy na nich sztuczne gniazda dla ptaków (wskazuje rysunek), a w ten sposób uczcimy pamięć poległych, a pszczołom zapewnimy dobrą przyszłość.

Ile w naszym kraju takich miejsc mamy na których nic pożytecznego, nie rośnie, zabierzmy się do tej pracy tak, jak to napisał o tem p. Rząca w artykule p. t. „Sadźmy lipy" i „Pocieszający objaw" w piśmie „P. P. i O." 1934, aby takich naśladowców było jaknajwięcej.

Na obrany powyżej temat, zdaje mi się, że bym nie zakończył o tem pisać, ale pomimo tego muszę tu zakończyć bo miejsce nie pozwala, ale o tem jeszcze w przyszłości napiszę bo tą sprawę powinniśmy mieć na oku bo to jest *przyszłość naszego bartnictwa*...

Kochani! dziś mojem życzeniem... a te parę słów moich by poszły w czyn, w życie!!!

Miłośnik
Wojciech Augustyn,
Jaźwiny, k. Pilzna.

Te pisma pszczelnicze i ogrodnicze i inne, którym leży na sercu *miłość Ojczyzny i polskie bartnictwo*, winne ten artykuł przedrukować.

Troski pszczelnictwa

W jednej z ostatnich swoich prelekcyj radjowych p. kpt. Bajorek wygłosił pogadankę na temat: „Zyski i straty w pasiece". Odnośnie do roku ub. wykazał bardzo wiele strat, ale ani jednej pozycji nie znalazł po stronie zysków radził tylko, by z tych strat wyciągnąć odpowiednie wnioski na przyszłość, radził by kto może i jak może zabezpieczał swoje pnie na zimę, by jako tako utrzymać nasz stan posiadania.

W jednem znowu z pism codziennych, przeczytałem notatkę ze Zjazdu Pszczelarzy w Krakowie p. t. „Postulaty Pszczelarzy", tytuł o tyle niefortunny, że w notatce tej była właściwie o jednym postulacie mowa, a mianowicie o zwiększeniu przydziału cukru dla pszczół.

Sprawa ta ciągnie się już od całego szeregu lat i gdyby dalej w tem tempie iść miała to być może że — po stu latach — doczekała by się zrealizowania, na szczęście sprawą tą zajęła się Izba Rolnicza która doceniając krytyczny stan pszczelnictwa, i doceniając rolę jaką pszczoły przez zapylanie roślin w rolnictwie odgrywają, przyłącza się do pszczelarzy i żąda również zwiększenia przydziału cukru z dwu do 5 klgr., w latach zaś klęski do 8 kg.

Żeby usunąć obawy Pana Ministra skarbu, by cukier nie przedostawał się na rynek i nie był przedmiotem nadużyć, Izba Rolnicza chce przyjąć rozdział cukru na siebie, prócz tego proponuje skażenie cukru dodatkowo metylem.

O ile to pierwsze byłoby nienajgorsze, bo taka organizacja rolnicza może i daje gwarancję, że cukier będzie jako tako pomiędzy pszczelarzy rozdzielony, o tyle propozycja skażenia cukru metylem może okazać się fatalną, a w każdym razie bardzo ryzykowną.



Pasieka Donata Szukiewicza na Polesiu

Wiemy że metyl dla organizmu ludzkiego jest trujący, w małych dawkach wywołuje zaburzenia wewnętrzne, wywołuje porażenie nerwu wzrokowego, czasem ślepotę, w większych śmierć, jak zachowa się w organizmie pszczół tego nie wiem, sądzę jednak że gdyby również okazał się trujący, to jednak ktoś za to musiałby ponieść odpowiedzialność.

Obawy przed nadużyciami cukru przez pszczelarzy są jednak jeżeli nie płonne to w każdym razie przesadne, pszczelarz, któremu cukier potrzebny jest do ratowania pni, napewno ani jednego grama im nie ujmie, a taki przykład jak podaje Instruktor pszczelnictwa w „B. P." nie może być brany na serjo.

Niejednokrotnie zadaję sobie pytanie skąd się biorą Instruktorzy, bo skąd prezesi to wiem, ale kto mianuje Instruktorów, na jakiej podstawie otrzymują ten tytuł, czy na podstawie prac czy egzaminów tego dociec nie mogę.

Taki przykład jak ten że pewna obywatelka karmiła Pana Instruktora herbatą słodzoną skażonym cukrem musiał mieć miejsce chyba tylko z tego powodu że ananasów nie miała pod ręką, a może chciała by p. Instruktor na własne podniebieniu przekonał się jaka to przyjemność delektować się herbatą zaprawianą trotami i piaskiem.

Pewno, że takich przykładów przytoczyć może p. Inspektor więcej np. że ojciec dał dziecku do wylizania warzochę, którą skończył rozlewać sytę, większych jednak nadużyć pszczelarze napewno nie dokonali, jeżeli są czy były nadużycia to napewno nie wśród pszczelarzy.

Zresztą sprzeczać się nie będę czasy się zmieniły, był czas że pszczelarz uważany był za tak wiarygodnego, że zwalniano go od przysięgi, dziś gdy zbaczamy z prostej w pszczelnictwie wytyczonej drogi i to zdarzyć się może.

A że zbaczamy to pewne, bo lepiejby było, gdyby p. Instruktor zamiast do cudzych garnków zaglą-

dać, pouczył pszczelarzy co robić żeby tego cukru wogóle nie używać.

By pouczył że cukier w rozwoju pszczół wywołuje ujemne skutki, że wprawdzie skażony jest tańszy od miodu ale równocześnie o połowę mniej wydatny, temsamem dwa razy go więcej potrzeba, że cała korzyść z cukru to tylko chwilowy zysk wynikający z różnicy cen miodu i cukru, co jednak w następstwie fatalnie na stanie pni się odbija, że wprawdzie cukier jest jedynym środkiem zastępczym miodu ale uciekać się do niego tylko w wyjątkowych wypadkach, w ostateczności należy.

Dalej powinien pouczyć, że ogałacanie pni z miodu wcale nie jest korzystne i pszczoły do większej pracowitości nie zmusza, że na skutek takiej gospodarki znacznie mniej miodu zbierzemy, że w ulu musi być stale odpowiedni zapas miodu, któryby im na długi okres czasu wystarczał, że pszczelarzowi wolno z ula zabrać tylko nadmiar miodu, a wtedy cukru nigdy nie będzie potrzebował i używał.

Cukier zostawmy tym, którzy miód fałszują, którzy zamiast miodu, sprzedają syrop cukrowy, zmieszany z pewną ilością miodu.

Żeby to jednak nastąpić mogło, powinien dalej pouczyć, że warunkami dobrego ula to nie to by był: tani, lekki i wygodny dla pszczelarza, że wzorem takiego ula to nie ul mały w ogólności, zaś ul związkowy w szczególności, bo praktyka wykazuje, że ul ten nie jest ani tani, ani lekki, ani nie jest wygodny dla pszczelarza, mimo tego potrafił zatamować dalszy rozwój uli słowiańskich, warszawskich, a już wprost kamieniem rzuca na ul Czyńki, który poza swoją wagą, czego zresztą do wad zaliczyć nie można, jest jednak bardzo wygodny dla pszczół, a ze względu że jest dwójniakiem, wcale nie jest droższy od ula amerykańskiego.

Cena ula zresztą nie odgrywa większej roli, różnica paru złotych na ulu nie wiele zaważy, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ul taki służy nam całe lata, że solidnie zbudowany, jest sam dla siebie stebnikiem, a przecież budowa stebnika i rokroczne wnoszenie i wynoszenie uli do stebnika i ze stebnika do zysków w pasiece chyba się nie przyczynia. Istotną zresztą prawdą jest to, że pszczoły w stebniku, w piwnicy, pod ziemią przeżyć mogą, na dworze muszą.

Warunki dobrego ula najlepiej określa w swojem dziele Czyńka, a więc: 1) musi być dobrem schronieniem przed chłodem, wichrem i upalnemi promieniami słońca, 2) musi być dobrym konserwatorem ciepłoty wytwarzanej własnemi siłami pszczół, 3) musi być tak obszerny, by wystarczył na pomieszczenie nie tylko najwyższej siły pszczół, ale i na znoszone przez nie produkty żywności, 4) musi ułatwiać odświeżanie powietrza nie tylko w lecie, ale i w zimie.

Jeżeli więc konstrukcję ula dostosujemy do tych warunków, to wszystkie ule będą dobre i ul słowiański i warszawski i amerykański, nonsensem jest jednak żądanie przydziału 10 klgr. na pień, a równocześnie ścieśniać gniazdo do 8 ramek, gdzie tego cukru nawet pomieścić nie można.

Gniazdo ula musi się składać conajmniej z 16 ramek, wtedy po zastosowaniu nadstawek, z każdego ula nie wyłączając i amerykańskiego miód będzie, prawda, że zależnie od systemu i praca i zbiór miodu będą różne, w każdym razie nie będzie strat i nie będzie potrzeba cukru.

Najlepszym okaże się bezwarunkowo ul Czyńki, zbliżonemi do tego ula są: ul Leciejowskiego, ul warsza-

wski z nadstawką, jeszcze więcej ul poszerzony warszawski, ale nigdy ul związkowy lwowski 8 ramkowy, ul ten może mieć jedynie wartość u i-ka weselnego, gdyby kiedyś tego potrzeba zachodziła.

Mimo tych wszystkich moich wywodów, umuszę przyznać, że cukier obecnie był i jest bardzo potrzebny, nadmieniłem, że używać go należy tylko w ostateczności, ale właśnie taka ostateczność obecnie się wyłoniła.

Potrzebny jest cukier nie tylko z winy katastrofalnego roku, ale potrzebny jest z winy złej gospodarki, z winy kryzysu, w czasie którego pszczelarzowi nie tylko nie wystarcza na miód i drogi cukier, ale nie wystarcza mu nawet na tani skażony cukier.

Odmowa Pana Ministra Skarbu, już teraz jesienią zdziesiątkowała pasieki, zginie wiele pni w czasie zimowli, zginie wiele pni wiosną, będzie to karą dla pszczelarzy, ale karą niezasłużoną, bo za cudze winy

Sprawę tę jednak należałoby uregulować, potrzebną jest pomoc Rządu, ale potrzebny jest także duży wysiłek samych pszczelarzy.

Pszczelnictwo samo dla siebie jest nie wyzyskaną kopalnią, więcej bo gdy kopalnie nafty czy innego złoża wyczerpują się, to pożytek dla pszczół w przyrodzie jest niewyczerpany, od początku świata był, jest i będzie.

Korzyści z pszczół dla rolnictwa, korzyści umoralniające są bezsprzeczne ale nie główne, wartość pszczelnictwa jest jak wspomniałem sama dla siebie tak wielką, że warto by mu i Państwo poświęciło więcej uwagi. Jeżeli tylko porównamy miód z winogronami, to to porównanie korzystniej nawet dla miodu wypadnie, zwłaszcza dlatego, że miód jest produktem, który bez obawy zepsucia możemy całe lata przetrzymywać i transportować.

Pomoc więc Rządu jest konieczna, sprawa jednak cukrowa nie powinna być traktowana jako postulat pszczelarzy, ale jako doraźna, chwilowa pomoc do czasu uregulowania gospodarki pszczelej.

Okres ten nie może trwać długo, bo przecież jasną jest rzeczą, że po przydziale cukru, jeżeli w jednej i tej samej miejscowości jedne pasieki będą miały miód, a drugie miodu nie będą miały, to brak ten nie można tłumaczyć złym rokiem, lenistwem pszczół, tylko opieszałością pszczelarzy, nieuctwem czy partactwem.

Do takich więc miejscowości nie należy posyłać instruktora z notesem i ołówkiem w ręku, by spisywał kto cukru potrzebuje, a komu cukru nie potrzeba, bo takich pasiek honorować nie należy, bo takie pasieki będą tylko szerzycielami chorób będą powodem rabunku, ucierpią przez nie pasieki wzorowe. Wręcz przeciwnie, poparcie należy się pszczelarzom i pasiekom wzorowym, w pierwszej linji pasiekom szkolnym.

Takich wzorowych pasiek szkolnych prawie że nie mamy, wybija się już jednak taka pasieka, jak to widać ze sprawozdania pasieki Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Warszawie.

Nie zaimponował mi wykazany dochód z tej pasieki, który z natury rzeczy w r. ub. nie mógł być wielki, ale zaimponował mi krytyczny sposób rozumowania uczni i położony już pewien nacisk na dochodowość pasieki.

Naturalnie są w tej pasiece szkolnej jeszcze pewne niedociągnięcia, wynikłe z przyczyn finansowych, ale właśnie do tego dążę, by pomoc Rządu przyczyniła się do usunięcia

tych braków, a wtedy i sprawa cukrowa odpadnie.

Pasieka szkolna musi ulec pewnej zmianie *), musi wniej nastąpić pewien podział na pasiekę z niewielu pni złożoną, a przeznaczoną dla celów ściśle naukowych i na pasiekę właściwą, przeznaczoną na dochód.

W pierwszej pasiece będą mieli uczniowie sposobność zaznajomić się z osobnikami pszczela, z rozmaitemi fazami rozwoju czerwiu, matki, pszczół roboczych i trutni, w tej pasiece można stosować również i cukier, ale tylko dla wykazania różnicy, jaka powstale w pniach podkarmianych cukrem i w pniach podkarmianych miodem. Od tej pasieki nic nie możemy żądać, natomiast w drugiej pasiece, pasiece właściwej, powinno się tylko te prace wykonywać, które nie uczniom, ale pszczołom są potrzebne, nie wolno je dla ciekawości a nawet nauki niepotrzebnie niepokoić, nie należy je ratować cukrem, ale muszą mieć byt absolutnie zabezpieczony.

Taka pasieka bezwarunkowo musi dać dochód, co z tym dochodem zrobimy, czy będzie użyty na zwrot zapomogi, czy będzie użyty na powiększenie pasieki, czy rozdzielony jako nagrody dla najpilniejszych uczni, to obojętne, byle tylko dochód był, bo tylko dochód jest wskaźnikiem dobrej czy złej gospodarki.

Do eksperymentowania przeznaczona jest pasieka szkolna, na ten cel musi się poświęcić pewną ilość pni, ale nigdy całej pasieki.

Pomoc Rządu powinna się odnosić również do kursów pszczelniczych, wielką rolę mogą odegrać korespondencyjne kursy Staszyca, bo o właściwej czysto-pszczelniczej szkole na razie mowy być nie może, wystarczy, gdy pszczelnictwo traktowane będzie w szkołach fachowych jako przedmiot, byle tylko dobór sił był odpowiedni.

Pszczelnictwo zaczęło się chylić do upadku ale nie upadło, rok bieżący zaznaczy się jeszcze ogromnym spadkiem pni, niema jednak nic złego coby na dobre nie wyszło, bo lepiej gdy zostanie mniej pni i mniej pszczelarzy ale dobrych, aniżeli wiele a złych. Cóż stąd, że ktoś tam



Pasieka B. Tomaszewskiego w Rudniczysku p. Soruchow, ulki weselne

szczyci się posiadaniem kilku ogromnych pasiek, składających się z paru set pni, na które z roku na rok spotrzebowuje 20 czy więcej worków cukru, naturalnie, że honor posiadania tylu pni musi opłacać Państwo, nic więc dziwnego, że w „Słowackim Pszczelarzu“ ma miejsce taki doskonały dowcip, że na pytanie, która roślina jest najmiodniejszą, odpowiada: burak cukrowy.

Ale na tym buraku ani organizacje

*) *Przypisek Redakcji.* Wiemy, że są czynione starania, żeby przy wymienionej Państwowej Szkole Ogrodniczej założyć większą wzorową pasiekę, łącznie z pracownią wyrobu uli, przyborów pasiecznych, węzy i t. p. Mieliby wtenczas przyszli nauczycielowie pszczelarstwa w szkołach rolniczych, czy ogrodniczych gdzie zaznajamiać się z postępową gospodarką pasieczną. Uwagi autora co do podziału takiej pasieki na dochodową i eksperymentalną są słuszne. Nasuwa się tylko jedna trudność, że na większy dochód z pasiek w Warszawie i najbliższej okolicy liczyć nie można.

pszczelarskie, ani pszczelnictwo oparcia nie znajdą, korzystać z niego mogą tylko jednostki, dla organizacji, dla pszczelnictwa trzeba innych podstaw; szukać ich nie trzeba, są jasne i proste, odrzucić system spekulacyjny i wrócić do rzetelnej pracy.

Leon Błoński,
woj. lwowskie.

Wady zimowli pszczół

Przy zimowaniu pszczół należy się przedewszystkiem wystrzegać by pszczołom nie było za ciepło nie należy więc ani zanadto ścieśniać gniazda, ani zanadto odkrywać gniazd w ulach wolnych przestrzeni, ani też stawiać ich w miejscu, gdzie temperatura choćby czasowo może się podnieść ponad 8 st. C. Jeżeli więc z jakiego bądź powodu pszczołom będzie za ciepło, należy natychmiast poddać im wody lub też przez odpowiednie ochłodzenie umożliwić im utrzymanie wewnątrz gniazda ciepłoty 10 — 12 st. C., ażeby miód mógł z powietrza potrzebną ilość wody wchłonąć. Pszczoły bowiem z ciepła jako takiego giną, lecz dlatego, że ciepło w gnieździe u zimujących pszczół powoduje brak wody.

Podobnie jest szkodliwe zimowanie pszczół na nieszytym miodzie; wtedy bowiem, miód będzie wchłaniał z powietrza zawiele wody, a przy cieple, panującym w gnieździe, pocznie fermentować, z komórek wyciekać, a pszczoły, spożywając go, ulegną zaperzeniu. Gdyby z jakiegobądź powodu wypadło nam jeszcze późną jesienią pszczoły karmić, należy użyć gęstego syropu cukrowego z dodatkiem kwasu salicylowego a nie miodu, a to z tej przyczyny, że syrop cukrowy trudniej, aniżeli miód, podlega fermentowaniu.

Zgubnem dla zimujących pni jest zaciekanie wody do gniazda; zdarza się ono najczęściej przy ulach otwieranych zgóry. Pszczoły bowiem usuwają się natychmiast z tego miejsca, gdzie woda zacieka, i nieraz usunąwszy się z plastrów, zawierających miód, na plastry mające mniej miodu, tutaj z głodu giną. Nieraz się też zdarzy, że pszczoły usuną się od miejsca, gdzie woda zacieka na obie strony i tak zimują, przyczem najczęściej jedna połowa z nich ginie.

Wrogim dla pszczół jest także wszelki niepokój w czasie zimy; dlatego należy starać się, ażeby pszczoły zimowały w miejscu, gdzie nie dochodzi żaden stuk, hałas lub wstrząśnienie. Jednostajny hałas pszczołom nie szkodzi, gdyż się do niego przyzwyczajają; tak np. nie działa na nie szkodliwie ustawiczny turkot młyna i nieraz tuż pod ścianą młyna zimują one bezpiecznie, natomiast czasowy turkot i wstrząśnienia oddziaływują zawsze na zimujące pszczoły źle.

Źle zimują pszczoły w złych ulach, to jest takich, które nie są tak zbudowane, aby pszczoły mogły w nich bez wysiłku utrzymać wśród zimna jednostajną, ale nie wyższą nad 12 st. C. ciepłotę w gnieździe. Zimując na toczku w ulach o cienkich ścianach, spożyją pszczoły wiele miodu, ule spotnieją, plastry zapleśnieją, a najczęściej pszczoły się zaperzą. W ulach o ciepłych ścianach bocznych, o cienkiej, nie zabezpieczonej powale, plastry zapleśnieją, ściany się zawilgocą a pszczoły ulegną najczęściej zaperzeniu. W ulach chociażby ciepło zbudowanych, które mają oczko ni-

żej, aniżeli 40 cm. od powały, ulegną plastry strupieszeniu i zapleśnieniu, na dnie nazbiera się obficie wody, a pszczoły prawie każdej zimy mniej lub więcej się zaperzą.

Ul zatem do zimowli na toczku odpowiedni powinien mieć wszystkie ściany jednakowo grube i to w miarę ciepło zbudowane, powinien mieć oczko w przestrzeni między 20 a 40 cm. od powały umieszczone, powinien być tak urządzony, ażeby można w nim przestrzeń przeznaczoną do zimowli pszczół, stosować do siły roju; im rój silniejszy, tem większą musi być przestrzeń, im rój słabszy, tem mniejsza. Rój bowiem silny w ciasnej przestrzeni, w ulu ciepłym zaperzy się i „wykapie", rój słaby osłabnie z ubytku pszczół wylatujących i ginących, w zbyt obszernej przestrzeni, w czasie bardzo silnych mrozów może zmarznąć, w najlepszym zaś razie spożyje niepotrzebnie wiele miodu.

Miód zły, jakim bywa miód ze spadzi, dalej miód skrupiały może spowodować również zaperzenie i obsypanie się pszczół, dlatego należy takie miody zastąpić najlepiej syropem cukrowym.

Bezmatki z reguły źle zimują, gdyż panujący w roju niepokój powoduje rozchodzenie się pszczół po ulu, często zaperzenie, a często powolne wyniszczenie.

Szkodliwemi dla zimowli są też rozmaite zwierzęta, np. myszy, sikory, dzięcioły i t. d., przed któremi należy pszczoły odpowiednio ubezpieczyć.

Kazimierz Szalbierz
Strzałkowo
pow. Września.

Z Nowym Rokiem 1935

Rok pszczelarski 1934 przeminął i był dla pszczelarzy jednym z najgorszych, z małemi lokalnemi wyjątkami, z czego wynika że każdy pszczelarz okolicę swoją musi poznać, i swoje pszczoły w ten sposób hodować, aby każdej chwili gdy się tylko pożytek pokaże, pszczoły były w możności całkowicie go wykorzystać. Pszczelnictwo jeżeli ma się rozwijać to nie tylko powinno być po ezją rolnictwa, ale ubocznem i intrat nem zajęciem rolnika. Bo jeżeli dzisiejszy rolnik jako urodzone dziecko natury przyswaja sobie postępowe metody gospodarki rolnej, jej uprawy, nawożenia, rasowego chowu inwentarza i t. d. to dlaczegoby tenże nie mógł zaznajomić się bliżej z postępowem pszczelnictwem. Sprawę należy postawić jasno. Jeżeli rolnik ma na tyle czasu i ma żyłkę pszczelarską to powinien pasiekę prowadzić wzorowo i racjonalnie, z całym oddaniem się sprawie, a nie półśrodkami i od niechcenia, taki sposób gospodarki nigdy korzyści nie przyniesie. To nie jest pasiecznik, który umie pszczelarzyć tylko w lata tłuste, dobry pszczelarz musi przetrwać i lata chude. A właściwie co dzisiaj popłaca? czy może uprawa zbożowych, czy hodowla świń?

Rok 1934 dla pszczelarzy wyjątkowo był bardzo ciężki, więcej jak 50 proc. pni skasowano, dużo pni kupili żydkowie na wysiarkowanie, dużo pni zginęło jeszcze w lecie, bardzo dużo obsypało się jesienią, a te, które jeszcze są przy życiu poszły do zimowli marnie zaopatrzone i jest obawa, że dużo jeszcze z nich zmartwychwstania nie doczeka. W ten sposób majątek narodowy przepada, a żadne starania, u miarodajnych czynników aby uchronić te pracowite i pożyteczne stworzonka od zagłady nie tylko, że nie

odniosły skutku, ale jak na ironję i dopełnienie złego podniesiono cenę cukru skażonego, który i tak niemożliwie zanieczyszczony piaskiem i trocinami, został jeszcze na dobitek złego zatruty metylem. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce nie tylko, że będziemy sprowadzać wosk i miód z zagranicy, ale pszczoły celem zapylania naszych pól, sadów i ogrodów. Należy dołożyć wszelkich starań, aby te pszczółki które jeszcze na plastrach się trzymają zabezpieczyć i uchronić od zagłady. Przy tej sposobności zwracam uwagę wszystkich pszczelarzy na bardzo ważną sprawę, a mianowicie na doborowe matki, które w 3/4 przyczyniają się do miodności danego roja, zaś na 1/4 składają się wszystkie inne czynniki, jak ul, ciepło, podkarmianie, pogoda, miododajna flora i t. d.

Każdy pszczelarz z nowym rokiem powinien stać się hodowcą i brać do rozpłodu matki i trutnie od pni doborowych. Zagranicą w tym kierunku bardzo dużo się robi, nie pozostańmy i my w tyle, inaczej pszczoła nasza nie stanie nigdy na wysokości swego zadania. Dalsze wytyczne na rok 1935 powinny być: zwiększenie flory miododajnej, korzystny zbyt miodu, pszczelnictwo wędrowne, które jest racjonalnym pszczelnictwem przyszłości i zorganizowanie się pszczelarzy, ponieważ świat tylko do zorganizowanych należy, a przykład bierzmy od swoich pszczół.

Wiedza i praktyka również w pszczelnictwie jest potęgą, wobec tego czytajmy i uczmy się, w pasiece teraz roboty niewiele, a wieczory długie. Za jeden grosz odnowić można prenumeratę. Kto zdrów ma nadzieję, kto ma nadzieję ma wszystko. Możliwie, że ten rok 1935 będzie dla pszczelarzy korzystniejszy, co daj Boże, czego wszystkim P. T. Czytelnikom oraz Szan. Redakcji P. Pol. z całego serca życzę.

Piotr Werner
Radziechów, woj. Lwowskie.

Wydajność uli Dadan'ta,
w woj. Nowogródzkiem

Wiedząc, jak zajmującą kwestją dla nas pszczelarzy jest, jaki zbiór był w jakiej okolicy, postaram się i od siebie dać garść wiadomości.

Wiosną, w 34 roku, pszczoły dostały po pół do 2 i pół kg. cukru skażonego na ul. Jeden tylko pień, pomimo dostatecznego zapasu miodu, dostał, małemi dawkami 3 kg. cukru, — rezultat był następujący: 1) pień ten hodował trutnie, 2) wzięłam do niego 2 roje sztuczne, bo pszczoły wprost się nie mieściły w ulu, pomimo, że był to ul poszerzony o 14-tu ramkach z 2-ma nadstawkami, 3) miodu z tego pnia wzięłam 57 kg. — na zimę mu zostało 30 fun.

Przeciętnie podebrałam od ula 18 klg. licząc w ogólnej ilości pni 7 roi świeżo zrobionych. Na zimę, ponieważ pszczoły zimują w stebniku — zostawiłam po 28 — 30 fun. miodu.

Pomimo, że wiosnę tego roku mieliśmy b. wczesną i dość ładną, jednak pszczoły niewiele korzystały, gdyż sady, w okolicy naszej pasieki, wcale nie kwitły, a w czasie kwitnienia akacji, której mamy niewiele, były silne wiatry i chłody, skutkiem czego akcja nie miodowała. W pierwszych dniach czerwca zakwitła biała koniczyna, lecz po dniach paru zaczęły padać deszcze

które, z małemi przerwami, trwały 2 tygodnie, dopiero więc w połowie czerwca zaczął się wziątek z białej koniczyny — wkrótce też lipy zakwitły, lecz na tem się skończył główny pożytek, gdyż gryki w tym



Główna część pasieki B. Tomaszewskiego w Rudniczysku.

roku w pobliżu nie było, wrzos zaś nie miodował z powodu chłodnych nocy.

Z tych powodów rok ten u nas miodowym nie był — rok jednak 1933-ci był o wiele gorszy — miałam wówczas przeciętnie po 5 kg. z ula (na zimę zostawiłam 20 — 23 f. miodu dopełniając cukrem po 2 kg. na ul) ale o ile wiem z artykułów zamieszczanych w P. P. i O. — w całem Państwie było fatalnie z miodobraniem, lecz dla porównania podam jeszcze zbiór w roku 31-ym miodowym:

W roku tym miałam przeciętnie od ula 32 kg. — pomimo, że zrobiłam 10 roi, ale to przeciętnie, a miałam przecie kilka pni, które dały po 80 — 85 kg. Czy ule Warszawskie lepiej dały? nie wiem, bo ich u siebie nie mam, lecz przypuszczam, że nie.

Nie wszystkie jednak pszczoły o tej samej sile, mogą dać tyle, to też wychowuję matki specjalnie od tych najmiodniejszych pni. Poza tem nadmienię, że mam tylko pszczoły krajowe, Kaukasko - Mingrelskich, ani Włoszek nie posiadam jeszcze.

S. Rutkowska.

Ul Dadant'a a zimowla

Tak często zdarza mi się czytać zdanie o większej wartości ula Warszawskiego niż Amerykańskiego, że pozwalam sobie słów parę wypowiedzieć w tej sprawie — roszczę zaś pretensję do tego prawa, gdyż od lat wielu stale pracuję w ulach Dadan'ta, a porównując rezultaty przez siebie otrzymane, z podawanemi przez pp. Pszczelarzy o ulach Warszawskich — mogę śmiało twierdzić, że pod względem wydajności, ule Dadan'ta, nie ustępuja Warszawskim — pod względem zaś zimowli — wilgoci w ulach zima da się uniknąć, jednak trzeba popracować nad stwierdzeniem przyczyn.

Dotychczas zimowałam pszczoły na toczku, więc nie mogłam ich na zimę nie opakowywać, w zeszłym zaś roku zimując po raz pierwszy w stebniku, którego właściwości jeszcze nie znałam, wolałam też ule opakować, a przez to uważma, że ilość powietrza będąca w ulu jest zbyt mała dla silnej rodziny pszczelej i dlatego ule były wilgotne (słabsze wyszły po zimie suche, jak też i te, które stały najbliżej kominka doprowadzającego powietrze do stebnika).

W ciągu swej praktyki pszczelarskiej miałam możność stwierdzić, że ule Amerykańskie nie potrzebują być opakowane wewnątrz, lecz muszą być zabezpieczone przed wiatrem i silnem wahaniem temperatury. Którejś zimy jeden pień, z silną rodziną, zostawioną na 12 ram i dostatecznym zapasem miodu (około 40 funt.), zimowałam na strychu. Dom nie był jeszcze wykończony, więc i poddasze, tylko tyle, że ochraniało od wiatru — pszczoły przezimowały świetnie, wyszły po zimie silne z dość dużym jeszcze zapasem miodu, ul był suchy i czysty, podmoru b. mało. Drugim razem wszystkie ule zimowały w kopcu mającym 2 kominki, nakrytym żerdziami i słomą. Ule były drewniane o pojedyńczych ściankach, gniazda miały na 8 do 9 ram między ścianką i deską, słoma, po obu stronach gniazda. Jeden tylko ul pozostawiłam z 12 ram., nie opakowując go wcale, na powałce tylko, leżała jak zwykle słomiana mata 6 cnt. grubości. Wiosną się okazało, że wszystkie ule były mniej lub więcej wilgotne i miały sporo podmoru — ten tylko jeden — przezimował bez zarzutu.

Raz jeszcze, zimowałam parę uli nieopakowanych w budzie słomianej pozostałej w ogrodzie, po stróżu, tylko ule zabezpieczyłam przed myszami, otwór zaś wejściowy w budzie założyłam żerdziami i słomą, buda b. szczelną nie była, lecz pszczoły przezimowały **bardzo dobrze,** wilgoci nie było śladu.

Z tych kilku przykładów wnioskuję, że pszczoły zimując w ulach Dadan'ta potrzebują może więcej powietrza, którego im braknie w gnieździe ścieśnionem składającem się z niskich ramek.

Obecnie zimuję pszczoły w stebniku, którego opis jest podany w Nr. 7 P. P. i O. z 34-go roku. Ule mam słomiane i drewniane. Słomiane mają maty tylko na powałkach — przestrzeń za deskami próżna, deski nie są szczelne, więc powietrze przechodzi do gniazda. Ule drewniane mają maty na powałkach, oraz od strony północnej, gdyż ścianki uli są pojedyńcze, a w jesieni, gdy ule stały na toczku, zdarzały się zimne północne wiatry. Wyloty wszystkie są otwarte na całą szerokość 20 — 25 cmt., gniazda mają 8 — 10 ramek.

O wyniku zimowli podam sprawozdanie po wyniesieniu pszczół ze stebnika.

S. R.

Z DRUGIEJ PÓŁKULI

PO KONFERENCJI

Pierwszego i drugiego listopada odbyła się tu stanowa konferencja. Goście i mówcy byli z wielu innych stanów i wiele ciekawych rzeczy dowiedziano się o zbiorach tegorocznych i wymogach konsumentów na miód.

Zbiór miodu naogół był pstrokaty. 13 stanów, które ucierpiały najwięcej z powodu posuchy, miodu nie dostały prawie na lekarstwo. Natomiast okolice więcej wysunięte na północ w obrębie wielkich jezior, miejscami dostały obfite zbiory miodu. Doświadczenie ma wielkie znaczenie, gdy człowiek sam je zdobędzie. Zeszłej wiosny jaka posucha tu panowała, warto nadmienić kilka słów o niej. Jesień zeszłoroczna już była sucha, śniegu przez całą zimę nie było wcale, wiosna ciepła i sucha bez kropelki deszczu, potem północno-zachodnie wiatry silne zaczęły przynosić tumany pyłu tak gęste, że na drogach powstały zamiecie jak w zimie ze śniegu: w stanie N. Dak. śmiecie były wysokości płotu. Bydło zdychało z pyłu, który pokrywał pastwiska. Zasiewy żadne nie wzeszły, a trawy w paszach zabrakło, jedni sprzedawali bydło do bydłobójni, drudzy zaś pasali po łąkach i polach lucerny, aby tylko przy życiu utrzymać. Skwar i spiekota nieraz była taka, że na słońcu wytrzymać nie można było i nieraz zdawało się, że ma się na burzę, ale chmury przeszły z wielkiem łoskotem, a deszczu nie było. Byłem przerażony, że jak tak dalej będzie to pszczoły trzeba będzie podkarmiać aby utrzymać przy życiu. Żadnego pożytku nie było w polu, pszczoły miały poddostatkiem pożywienia w ulu, ale i pomimo tego nie rozwijały się tak jak powinny w tym czasie. Łąki wyschły, a koniczyny żadnej nigdzie niema oprócz tu i ówdzie kawałków zasianego na paszę nostrzyku. Lipy kwitły bardzo dobrze, ale niema ich tu tak wiele. Z doświadczenia wiem to, że po gołej zimie lipy nie miodzą dobrze; więc co tu robić, trzeba szukać ratunku. W połowie czerwca pojechałem 130 mil na północ w okolicę jeziora Millak, do mojego dawnego subjekta, który obecnie trudni się wydzierżawianiem letnisk. Śniegu tam mieli 3 stopy i obfite deszcze całą wiosnę, a lipy tak obsypane kwieciem że liści nie było widać, więc postanowiłem przewieźć moje pszczoły na pożytek lipowy tam, jeżeli nie wszystkie to choć tylko pasieki z okolicy domu, które składają się z około 300 pni, a resztę pasiek mam wywiezione do niziny rzeki Minnesoty i tam zwykle bywa obfity zbiór w jesieni. Przewozić pszczoły w takim upale to nie są żarty, trzeba je zasiatkować i przewozić w nocy, kiedy jest chłodniej; syn zabrał wóz ciężarowy do garażu, aby zbadać czy jest wszystko w porządku, na drugi dzień — niechętnie zazaczęliśmy przygotowywać nasze pszczoły w drogę, wieczorem — o dziwo ul na wadze wskazał 2 funty, więc kazałem synowi wstrzymać się z przygotowaniem na parę dni, na drugi dzień waga wskazała aż funtów 7 i pół, a na trzeci 4 i pół, więc nie przewieźliśmy pszczół, pozostały na miejscu i aż do pierwszego sierpnia pszczoły pracowały i znosiły po parę funtów dziennie z lucerny i nostrzyku, a z lip miodu nie dostały wcale. Na konferencji dowiedziałem się od kilku, którzy mieli pszczoły wywiezione do wyżej wspomnianych lipniaków, że mieli paskudny zawód, bo miodu nie dostali. Na początku sierpnia wywieźliśmy nasze pszczoły do strefy prosianu i tam zebrali obfity zapas na

zimę tak, że kiedy zwoziłem pszczoły do domu, zważyłem cały ładunek na rządowej wadze—wykazało się, że przeciętny ul waży po 130 funtów (to jest dwupiętrowy ul Langsirotha). Bardzo wielu żaliło się, że podczas wiosny 50% pszczół wymarło z głodu, inni narzekali na kolosalne straty zimowe. Najważniejszym przedmiotem było na konferencji tępienie zarazy czerwiu.

Wielu kilku-pniowych pasieczników zaniedbują swoje pszczoły, przez co zarażają sąsiednie pasieki i wyrządzają kolosalne straty przez to. Polecono tę sprawę Komisji Wykonawczej dla opracowania środków zaradczych. Sam będąc w tej komisji starałem się przeprowadzić licencjowanie pasieczników. Przeprowadziliśmy to, że każdy pasiecznik powinien mieć certyfikat za opłatą 2 dolarów rocznie do 50 pni, powyżej tego 5 centów od pnia. Leczenie i subwencja stanowa około 20 000 dolarów, na opłatę inspektorów i wtenczas będzie można utrzymać kontrolę nad zarazą.

W mieście Chicago powstała firma, która rozpoczęła propagować miód pastrowy — nie w rameczkach, ale krajane plastry z półramek, obsuszane zapomocą specjalnej wirówki i owijane w przezroczysty papier w małych pudełeczkach ważące po 4 — 5 uncji, wygląda bardzo powabnie i ma wielki odbyt. Cena miodu w tym roku w wagonowych ilościach 7 cent. za funt, w mniejszych ilościach 5 cent., są to ceny hurtowe.

Tyle na dzisiaj moi kochani.

Z. Hlebowicz
Hamel, Minn. USA.

Zeszłoroczny sezon w mojej pasiece

Tak jak wszędzie i w Chełmie był ten rok jeszcze gorszy jak 1933. zapawiadał się wiosną bardzo dobrze, tak dalece, że w końcu czerwca zabrałam z gniazd po 2 brzeżne ramki szytego miodu, ale jak się później okazało, było to wszystko, co można było zabrać. Wprawdzie ul na wadze w początku lipca wykazywał małe powiększenie wagi, ale około 10-go skończyło się to, a już przed dwudziestym waga zaczęła spadać. Wprawdzie nigdy w tym czasie sezon sie w mojej okolicy nie kończył, no ale waga jest najlepszym wskaźnikiem: ubywa w ulu — znaczy trzeba przystąpić do miodobrania. Ale jakże tu zacząć, jeżeli codziennie literalnie leje! Z dnia na dzień waga spada, ale spowodu deszczu nie można przystąpić do roboty. W tym czasie wypadło mi zmienić mieszkanie, dosyć, że kiedy w połowie sierpnia mogłem zajrzyć do uli, przekonałem się, że niema co zabierać. Rezultatem tegorocznych zbiorów miałem z 35 uli zabrane w końcu czerwca około 100 kilogramów miodu (przeważnie szytego) i w sierpniu pozostawione pszczołom w ulach bardzo słabe zapasy, a w niektórych ulach były takie pustki, że trzeba było przestawiać z ula do ula po trochu miodu, żeby pszczoły z głodu nie spadły.

W rezultacie trzeba było kupić 150 kilo cukru po 125 zł. za worek. Bo spodziewany dodatkowy przydział cukru skażonego zawodził, a należne mi po 2 kilo skażonego zużyłem na wiosnę.

Dużo się o tem mówi jakie ule lepsze są w praktyce: warszawskie Dadana, Związkowe czy może i Czyńki.

Ja mam wszystkie typy z wyjątkiem ostatniego.

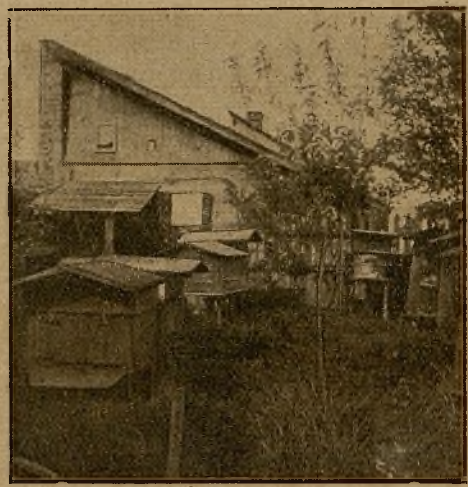
W moich pasiekach mam Dadany, Warszawskie, obydwa typowe ule

Lewickiego, mianowicie jak ich Lewicki w swoim podręczniku „Pszczelnictwo krajowe“ (1920) nazywa „Ulem Warszawskim“, zwykły typ o wysoko - wąskich ramkach, mam też 3 sztuki uli Lewickiego jak on ich nazywa „ule gospodarskie“, albo „ule dziewicy polskiej“. Te ostatnie początkowo były to stojaki *snozowe* z nakładanemi z wierzchu nadstawkami ramkowemi. Dziś ule te przerabiane są na ramowe zamiast snozów i jako nadstawkowe wcale nieźle miodują (na fotografji z prawej strony Nr. 4 i dwa następne). Mam też w swojej pasiece dwie koszki-bezdenki, które dostałem w prezencie od W. P. Rembalskiego, (głębiej obok stojaków), które, mówiąc nawiasem, również przerobiłem na ramowe, dodałem im nadstawki z półramkami dadanowskiemi, z takiego ula w 32 roku również rój potrafił zrobić i dać dwie nadstawki, przeszło dwa pudy szytego miodu i na zimę pełne gniazdo, 16 małych ramek, blisko pud miodu.

Warszawskie ule wszystkie mają podwyższony dach i nad ramkami zakładam w sezonie 20-to centym. wysokie rameczki nadstawkowe.

Dalej — mam ule systemu Dadana. Te ule uważam za najpraktyczniejsze w pracy koło pszczół, jako dające zawsze najlepszy rezultat ilościowy miodu, dające w zastosowaniu nadstawki najpiękniejszy jasny miód, najlepszy rozwój pszczół, najlepsze w zimowaniu pszczół i najpraktyczniejsze przy robieniu nowych rojów. I tak:

Po zdjęciu daszka i odchylaniu powały zgóry widzę jak się mają pszczoły, pomiędzy wszystkie ramki zaglądam nie rozsuwając ich. Z wiosną, w miarę rozwoju pszczół wyjmuję boczną słomiankę i dostawiam ramek i tak kompletuję gniazdo do 12 ramek. Z nadejściem sezonu miodobrania, a jest to około 25 czerwca w naszej okolicy, zakładam pierwszą nadstawkę, a w miarę zalania i zaszycia tej — idą następne. Nadstawki używam z niskiemi półramkami, chyba że bardzo silny pień, to po zdjęciu zalanej i zaszytej *(koniecznie!)* pierwszej nadstawki, stawiam czasami wysoką nadstawkę z normalnemi dadanowskiemi ramkami, które mogą mi być potem potrzebne przy robieniu sztucznych rojów.



Pasieka Bolesława Piotrowskiego w Chełmie Lub.

Zawsze będę twierdził, że najlepiej pszczoły zimują w ulach Dadana. Przeważnie pszczoły formują kłąb na zimę na środku ula wprost od wylotu. Ponieważ w dadanowskich ulach nad ramkami, a pod powałą, jest przejście, pszczoły mogą tędy przejść na inne boczne ramki nie cisnąć się do przejścia koło zimnych ścianek, a to w wypadku jeżeli kłąb spożytkował wszystek miód z tych ramek na których zaczął zimowlę, co jest bardzo niepraktyczne w ulu warszawskim, gdzie ramki u góry są połączone. Dalej w ulu dadanowskim w powale mam zasiatkowany wentylator, którym podczas zimy (jak rów-

nież i latem) odchodzą opary, co zabezpiecza mi ul przez zimę od wilgoci i pleśni.

Następnie po skończonym sezonie czy może być idealniejsze robienie sztucznych rojów: z dwóch dwunastoramkowych dadanowskich uli zabieram po cztery ramki z czerwiem i muchami i robię trzeci nowy ul. Nie obchodzi mnie to czy do nowego ula wstawiłem jedną czy dwie matki, czy może żadnej.

Jest to przecież połowa sierpnia i pszczoły matki sobie wyhodują gdzie jej zabraknie, a po skończonej robocie z miodem mam czas przypilnować matek, a w ostatniej chwili, dodam matkę z Nukleusa, gdzie mam cztery rojki z matkami. Dadanowskie ule mam rozmaite, ale zawsze pierwszeństwo przyznaję ulom robionym ze słomy, jakie są szczegółowo opisane w książce inż. L. Webera „Hodowla pszczół" (1920). To jest dla mnie *ideał ula*. Mam dalej ule wyrobu firmy „Unia" w Chełmnie w Wielkopolsce, mam ule fabryki B. Żebrowskiego w Mławie, ale te tak jedne jak i drugie mają sporo niedokładności, które trzeba uzupełnić. Fabrykuję też sobie sam ule dadanowskie z desek ze skrzynek po wyrobach Monopolu tytoniowego, co się bardzo tanio kalkuluje.

Ale według mego zapatrywania ul dadanowski powinien mieć przynajmniej 12 ramek gwiazdowych i bez warunkowo nadstawki z niskiemi półramkami i z tego powodu nie podobają mi się ule Związkowe jako zaszczupłe. Ule, które ja fabrykuję mieszczą po 15 — 16 ramek na lato, a na zimę część wnętrza zakłada się słomiankami.

Na czas miodobrania zamiast powały nad ramkami, leży dykta, w której jest wprawiona kratówka druciana, choć ta jest właściwie niepotrzebna, raz dlatego, że matka mając na dole 12 ramek do czerwienia, ma dosyć miejsca i do nadstawki rzadko przechodzi, a przytem ramki nadstawkowe zwykle robię grubsze tak, że ich w nadstawce jest 9 szt., co jednocześnie zmniejsza pracę przy wykręcaniu miodu, kręcąc 9 ramek, a nie 12. Dadanowskie ule wszystkie stoją na toczku na wbitych w ziemię kółkach, a ule fabryki Żebrowskiego z Mławy, stoją na specjalnych stołkach. Jest to dogodne do ustawiania uli w stebniku, gdzie w ten sposób można ustawiać ule jedne nad drugiemi — na specjalnych do tego stojakach. Jeszcze jest jedna sprawa, choć tego już nie umiem wytłumaczyć. Zdarza się czasem, że z zimy wychodzi bezmatek, to jakoś w dadanowskim ulu zaraz go można poprawić i jakoś pszczoły prędzej wychowają sobie matkę jak w warszawskich.

W tych ostatnich zdarzało mi się, że przez dwa miesiące bawiłem się zanim wyszła matka, i zaczęła czerwić, a to jeszcze i trutówka się zdarzyła. W dadanowskich nigdy tego wypadku nie miałem.

Z tych więc powodów zawsze będę dawał pierwszeństwo ulom systemu Dadana.

Pozatem jeszcze i najłatwiej jest u tych uli stosować nadstawki. Stale w normalnie dobrym sezonie na dadanowskich ulach stoją dwie jedna nad drugą, a miałem raz tak, że w specjalnie pędzonym na siłę roju, w końcu sezonu, w pierwszych dniach sierpnia na gnieździe dwunastoramkowym z czerwiem stało trzy niskie nadstawki (półramkowe) i jedna z normalnemi 12 ramkami. Ten ul dał mi przeszło 80 kilo miodu i pszczoły na zimę trzeba było rodzdzielić na trzy ule, bo w dwóch było im za ciasno.

Niech że taki rezultat da inny system ula. Dalej jeszcze i jego mały wymiar pozwala bardzo dużo uli za-

pakować do stebnika, stawiając jeden ul na drugim.

W moim maleńkim stebniku ustawiłem 17 uli samych prawie Dadanów, (tylko trzy stojaki Lewickiego), tymczasem Warszawskich nie pomieściłoby się tam i dziesięciu.

Bolesław Piotrowski,
Chełm Lubelski.

Przypisek Redakcji. Wady jakie autor przypisuje ulom warszawskim są w niektórych szczegółach niesłuszne. Ule te niemają ramek schodzących się górnemi beleczkami, a raczej niepowinny mieć, mogą też mieć dawane nad ramkami powałki podobnie jak i ule Dadana, pszczoły również mogą przechodzić nad górnemi beleczkami.

Z przytoczonych danych wnosimy, że w pasiece autora są ule warszawskie dawniejszego typu o ramkach z beleczkami schodzącemi się u góry.

Ule Dadana uważamy zawsze za bardzo dobre, może tylko nieco trudniejsza jest w nich gospodarka, wymagają większego doświadczenia ze strony kierującego pasieką pszczelarza, nadają się więcej na dobre miejscowości, zimowanie w stebniku jest prawie konieczne.

NOWE KSIĄŻKI

SCHOENFELD ST. *Żywopłoty, szpalery i osłony.* Warszawa, wydawn. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza, str. 88. (Bibljoteka ogrodnicza Nr. 1).

Książką tą Tow. Ośw. Rolniczej zapoczątkowało nową serję swych wydawnictw, t. zw. Bibljotekę ogrodniczą, przeznaczoną dla właścicieli ogrodów i ogrodników. Ponieważ nasza literatura z zakresu ogrodnictwa ozdobnego wykazuje wielkie braki, przeto książkę tę niewątpliwie powitają b. życzliwie wszyscy zainteresowani.

I-szy rozdział książki opisuje główne rodzaje żywopłotów i ich przeznaczenie (żywopłoty ozdobne — niskie i wysokie, żywopłoty ochronne, osłony i szpalery strzyżone). Rozdział II zawiera charakterystykę materjału roślinnego, w liczbie kilkudziesięciu gatunków (w porządku alfabetycznym), która stanowi główną część omawianej pracy. Rozdział III podaje ogólne wytyczne urządzania i utrzymania żywopłotów (przygotowanie ziemi, sadzenie, pielęgnowanie, cięcie, odmładzanie, nawożenie ziemi), wreszcie rozdział IV zawiera opis chorób i szkodników roślinnych i sposobów ich zwalczania.

Książka zawiera blisko 30 ilustracyj, z których kilkanaście przedstawia fotograficzne zdjęcia różnego rodzaju żywopłotów, ciętych mniej lub więcej fantazyjnie, co ogromnie podnosi zarówno stronę estetyczną książki, jak i praktyczną.

Cena stosunkowo niska zł. 2.40.

KIESZONKOWY KALENDARZ OGRODNICZY I PSZCZELARSKI NA 1935 R. (z notatnikiem). Wydawnictwo T-wa Oświaty Rolniczej, Księgarnia Rolnicza w Warszawie.

Kalendarz ten przeznaczony jest dla posiadaczy ogrodów i pasiek i wogóle osób zajmujących się temi działami gospodarstwa. Posiada on obszerny notatnik ogólny i do zapisków ogrodniczych i pszczelarskich na cały rok. Ponieważ wydawnictwo to zawiera dużo pożytecznych dla Pań Gospodyń wiadomości i przypomnień w części informacyjno - tabelaryczną z dziedziny ogrodnictwa, przeto specjalnie nadaje się dla użytku pp. ziemianek i t. p. Dział nawożenia warzyw został opracowany zupełnie na nowo i b. szczegółowo.

Cena kalendarza (oprawnego w płótno ze złoconemi napisami) wynosi obecnie tylko zł. 3.50.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Do artykułu dr. ks. S. Wolskiego „P. P.“ Nr. 4, 1933 r., str. 112 — 113.

W książce E. F. Fillips'a „Pszczelnictwo“, w tłumaczeniu z amerykańskiego wydan'a 1928 r. na język rosyjski przez A. S. Michajłowa, z roku 1930, na stronie 114 znajdujemy paragraf zatytułowany „Jajeczka, które nie rozwijają się“. Tu słynny amerykański pszczelarz mówi, że jemu zdarzało się spotykać takie zjawisko, kiedy jajeczka, składane przez normalnie zapłodnioną matkę nie rozwijają s'ę w robaczki. To, w myśl autora, może być zależnym od jakiej bądź wady matki. W spostrzeżonym i badanym przez autora wypadku nie rozwinięcie się z jajeczek robaczków, prawdopodobnie, nastąpiło dzięki wyparowaniu wody protoplazmy przez nadzwyczaj cienką i delikatną błonkę (chorion) jajeczek.

Podobne wypadki były opisane przez Claus'u von Siebold. Ueber taube Bieneneier. Leit. f. Wiss. Zool. XXIII, pp. 198—210; i Leuckart, R. Ueber taube u. abortive Bienencier. Arch. Noturgesch K. L.

Do tego opisu książki Fillips'a dodane jest spostrzeżenie redakcji i tłumacza, w którem mówi się, że w większości wypadków przyczyną nierozwinięcia się robaczków z jajeczek przed ich przemienieniem w robaczka potrzebną opieką. A. S. Michajłow mówi, że w badanych przez niego jajeczkach, nie rozwiniętych w robaczki, okazał się zamarłym nieco już rozwinięty zarodek. Podobne wypadki były związane z mocno zanieczyszczonym kałem (zimowym) gniazdem, lub silnem zarażeniem wszystkich pszczół nozematozą. Możliwe są i inne wypadki, dzięki którym pszczoły nie opiekują się jajeczkami, chociaż i nie można z koniecznością stwierdzić, że czasem tego zjawisku nie jest przyczyną anormalja matek.

M. Sienicki, Wołyń.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nawiązując do artykułu, umieszczorego w Nr. 9 „Pszczelarza Polskiego“, o zwalczaniu „mączniaka amerykańskiego“, dzielę się z Sz. P. Redaktorem wiadomością, w jaki sposób, nb. prosty i tani, bo za pomocą popiołu z węgla kamiennego, pozbyłem się tej uporczywej i szkodliwej zarazy na agreście w moim amatorskim ogródku.

Otóż przez gęsty przetak nad każdym krzewem agrestu przesiewałem odpowiednią ilość popiołu w ten sposób, ażeby popiół równomiernie utrzymał się na gałązkach i liściach i osypał szczelnie ziemię pod krzakami, w której prawdopodobnie znajduje się główne siedlisko i zimowla „mączniaka“.

Zabieg ten stosowałem cztery razy w roku: pierwszy raz w lutym, drugi raz w marcu jak tylko krzew agrestu cośkolwiek zazieleniał, czyli przy pękaniu pączków liściowych; trzeci raz, kiedy liście rozwinęły s'ę, lecz przed kwitnieniem i ostatni raz po zawiązaniu się owoców — podobnie, jak się to praktykuje przy opryskiwaniu drzew owocowych. Osypywan'e popiołem robiłem rano i tylko na wilgotny krzew po rosie, lub deszczu, ażeby popiół utrzymał się na gałązkach i liściach. Za czwartym razem ziemię osypaną popiołem motykowałem. Skutek był b. dodatni, bowiem po tym eksperymencie owoce gdzieniegdzie miały nieznaczne plamy i tylko te, które rosły na gałązkach bliżej ziemi umieszczonych; w górnej połowie krzewu były owoce wolne od plam.

Powtórzyłem to samo i w następ-

nym roku, lecz już mniej używałem popiołu, szczególnie za trzecim i czwartym razem. Po tych zabiegach upłynęło zgórą 7 lat, a zaraza nie powróciła. Przypuszczam, że popiół z węgla kamiennego, jako palący, zniszczył całkowicie zarodki „mączniaka“. Nadmieniam, że moje krzewy agrestowe były b. silnie zarażone i owoce osypane plewią mączniaka całkowicie, szczególnie rosnące na gałązkach bliżej ziemi położonych.

Zabieg ten wyczytałem w jakimś tygodniku ludowym, bodaj że w „Poznańskim Przewodniku Katolickim“. w którym i teraz można wyczytać wiele praktycznych porad w tym kierunku.

Może ten zabieg będzie skuteczny i dla innych krzewów czy drzew, zarażonych mączniakiem? Naprzykład, gdyby tak zamiast kłopotliwych i kosztownych opasek lepem smarowanych przeciwko ćmie „przedzimek owocowiec“ osypywać ziemię popiołem naokoło drzew owocowych na szerokość ich korony i dosyć grubo, ażeby ćma nie mogła się przedostać do drzewa. Może kto zrobi doświadczenie, lub może już kto tego środka próbował?

S. Karbownicki, Radom.

Do Redakcji „Pszczelarza Polskiego“ na ręce Pana Redaktora Stanisława Brzósko pod Warszawą.

Niżej podpisani z Zalipia pow. Dąbrowskiego, zwracamy się z gorącą prośbą tak do Głównego Zarządu jakoteż i innych oddziałów o przyjście nam z pomocą i ofiarnością dla nas biednych powodzian, zniszczonych zupełnie wodą dunajcową i wiślaną. Woda raptownie przybyła w wysokości jednego metra i więcej i zabrała nielitościwie całą 37-pniową pasiekę, a koledze mojemu 48 pni, dorobek kilkuletniej pracy pszczelarskiej. Dla nas było głównym zawodem i podstawą dla utrzymania rodziny. W rozpaczliwem tem położeniu prosimy braci pszczelarzy o ofiarną pomoc, gdyż na zakupno pni pszczół nie zdobędziemy się. Drodzy bracia pszczelarze, nie zrobi to dla was dużego uszczerbku, jeżeli nas biednych powodzian obdarzycie rojami pszczół, a nam to ułatwi odbudowanie pasiek.

Stanisław Stanek i Jan Boduch,
gmina Zalipia, pow. Dąbrowski, o. p. Oleśno,
woj. Krakowskie.

JESZCZE W SPRAWIE CUKRU

Tyle się pisze i mówi o szkodliwości cukru skażonego, że pozwolę sobie też parę słów dorzucić w tej sprawie. Jakkolwiek nie jestem zwolenniczką karmienia pszczół cukrem skażonym, jednak zmuszona ciężkiemi warunkami w 33-im roku w jesieni i w 34 r. na wiosnę — dawałam go na ul całą przydzieloną dawkę — jednak nie zauważyłam, aby pszczoły przez to ucierpiały.

Tłomaczę to tem, że: po 1) cukier był b. starannie odkażony; po 2) dawałam go tylko jako ilość brakującą, cały zaś zimowy zapas składał się z najlepszego miodu, gdyż miodu do gniazda zniesionego w początku lata nigdy nie wybieram, chyba, że go jest nadmiar; po 3) ostatnia dawka cukru była dana 6. 10., a zatem w chwili wnoszenia uli do stebnika 20. 11, już go prawie nie było. Na parę dni przed zniesieniem do stebnika pszczoły się silnie obleciały. Przypuszczam, że pszczoły spożyły syrop najpierw, bo wiosną znalazłam w ulach tylko miód sklepiony. Z tego wnioskuję, że organizm pszczeli silny i zdrowy po lecie, znosi pokarm z cukru skażonego, przez parę tygodni, bez widocznej szkody, lecz prawdopodobnie rzecz ma się inaczej, gdy pszczelarz zabiera całą ilość miodu potrzebnego do przezimowania, a zastępuje go cukrem, choćby to był cukier trzcinowy, nie buraczany i do tego skażony.

Przypuszczam — no i doświadczenia to wykazują, że cukier o ile jest użyty na dokarmianie w **małej ilości,** — lub jako podkarmianie spekulacyjne — kiedy główne zapasy składają się z miodu a cukier dajemy **małemi dawkami,** dla symulowania pożytku — nie jest szkodliwym — lecz przy zastąpieniu nim, całkowitem, pokarmu treściwego, jakim jest dla pszczół miód uzbierany z różnych roślin — wykazuje swą niewystarczalność dla należytego odżywienia organizmu pszczelego przez pojawienie się Nosemy.

Z tego wynika żeśmy nie powinni dobijać się o przydzielanie cukru skażonego, lecz zastąpić go miodem, a w ostatnim razie cukrem czystym a to się całkowicie opłaci, gdyż nie będziemy mieli upadku w rojach o jakim wspominają niektórzy pszczelarze.

Pszczoły zdrowe i silne więcej nam miodu uzbierają i cukier stanie się zupełnie zbyteczny.

S. Rutkowska

Pytania: Jaką farbą znaczą się matki, czy pszczoły nie rzucają się na naznaczoną matkę?

Gdzie można dostać blaszki do znaczenia matek?

Czy pszczoły wychowane na plastrach o 830 — 850 komór. I dem. są młodniejsze od tych, którym podajemy węzę z komórką powiększoną? Czy wielkość pszczół równoważy różnicę w ilości? Jeżeli ktoś sprawdzał, proszę o podanie wyników.

KORESPONDENCJE

Z POŁUDNIOWEJ CZĘŚCI POW. JAROSŁAWSKIEGO

Spostrzeżenia pszczelarskie z r. 1934

Pszczoły na wiosnę dość dobrze się rozwijały, lecz mało pni przyszło na czas do siły, gdyż były słabe z r. ubiegłego, wprawdzie już w czasie kwitnienia czereśni pokazywał się miód, lecz w czasie kwitnienia jabłoni było dość chłodno, cały kwiecień i maj nie było deszczu, wskutek tego i owoce na drzewach mało się gdzie utrzymały. Korzystają tu pszczoły z mniszka brodawnika (mlecz), wszędzie go pełno, lecz biora głównie pyłek, z akacji mało skorzystały, wczesne lipy kwitły w końcu maja, lecz bardzo słabo miodziły spowodu posuchy. Dopiero z początku czerwca było trochę deszczu, późniejsze lipy już lepiej miodziły, przeto silne pnie zebrały zapas na zimę i niektórzy od bardzo silnych po parę kg. miodu wzieli. Myślałem, że i te pnie, które później doszły do siły, jeszcze zapasu naznoszą, bo i lipy jeszcze niektóre kwitły i bławatu po polach wszędzie dość było i z drugiej czerwonej koniczyny, tymczasem w końcu czerwca wielka ulewa i grad znaczną część okolicy zniszczył, późniejsze ulewy i deszcze nie pozwoliły pszczołom nic zebrać. Szczęściem, że jesień była pogodna i ciepła, od 10 września do 17 listopada prawie codziennie jeszcze pszczoły zbierały po troszku na przeżycie miód i obnoże z różnych ziół, ale że tu niema wrzosów, i nie sieją seradeli, więc wielkiego pożytku niema. Podkarmiano ule jak kto mógł, jedni kupowali cukier drogi i różne okruchy, inni korzystali ze skażonego, ale dostali go dopiero w listopadzie są i tacy co zdają pszczoły na łaskę losu, możliwe, że wiele pni zginie. Złodzieje też wiele szkody czynią. Pszczoły trzymają tu krajowe, od niedawna niektórzy włoszki, ostatnio kaukazkie. Włoskie mają miodu zawsze więcej jak krajowe, w tym roku ciągnęły robotę o

dwa tygodnie dłużej od krajowych. Ja mam jeszcze jeden rój krajowy, ponieważ matka była już stara, chciałem ją zmienić, w tym celu poddałem temu rojowi dwa mateczniki od włoskich, zostały przyjęte, przez 4 dni zaglądałem kiedy wyjdą matki, aż nagle mateczniki zostały ścięte, przeglądając dalej zauważyłem już założone nowe mateczniki na własnym krajowym czerwiu, dałem już spokój i matka młoda z tego jedynego roja pozostała czysto krajową, na tyle trutni włoskich tak bronią się krajowe od wyrodzenia. Niektóre mieszańce lepsze są od czysto włoskich. Zauważyłem, że pszczoły obficie zbierały pyłek z konopi, czego nigdy nie czyniły przedtem. Ropucha puszczona pomiedzy ule żeby zjadała padłe pszczoły, wzięła się do chwytania żywych, w pasiece ropuchy są szkodliwe, pomiędzy warzywami sa one pożyteczne. W Anglji są podobno hodowcy ropuch, sprzedają je na targach, a ogrodnicy kupują, pomiędzy niskimi kwiatami może ona być szkodliwa chwytając pszczoły.

Sikorki mogą w zimie po pasiece zbierać i zjadać wyniesione padłe pszczoły, tylko aby oczka zabezpieczone były ochraniaczami aby nie niepokoiły pszczół.

Wspomnieć mi wypada o sadownictwie tej okolicy, boć zaliczona ona do ośrodków owocarskich i słusznie, bo udają się tu z powodzeniem wszystkie drzewa owocowe, nawet wybredne gruszki, ale z braku oświaty sady tu zaniedbane, głównie bydło w nich pasą. Tyle się mówi i pisze o szkodnikach sadów, a o najgroźniejszych szkodnikach jakim jest człowiek, mało kto wspomni, gdyż złodziej sady niszczy drzewa z gałęziami, a niejednokrotnie i zdrowie odbiera właścicielowi który w nocy ich pilnuje. A szkoda to wielka i dla kraju, bo i okolica tutejsza mogła by dostawiać owoce do większych miast. Gdyby tu miał się kto zająć sadownictwem, zamiast sprowadzać owoce z zagranicy za drogie pieniądze. Nadmieniam, że w tym roku choć był nieurodzaj, mimo to tu jabłka tanie były, wczesne papierówki po 10 gr. kg. Sadownictwo tu pozostawione tak jak dotąd, jeszcze bardziej upadnie.

Wkońcu złożyć mi wypada i od siebie i wszystkich początkujących serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy opisują w naszych czasopismach swoje wynalazki i ulepszenia w pasiekach i ogrodach, podając je do wiadomości dla wszystkich. Od siebie podam w następnym zeszycie opis rośliny b. miododajnej.

Ignacy Matusz
Rokitnica, woj. Lwowskie

Z POWIATU SANDOMIERSKIEGO

Kielecka Izba Rolnicza w dniach 8 — 15 grudnia b. r. urządziła 2-dniowe kursy pszczelnicze w Koprzywnicy, Wilczycach i Klimontowie. Wykładów wysłuchało ogółem 123 pszczelarzy i kilkunastu gości. Kursy były otwierane przez miejscowych pp. instruktorów rolniczych O. T. O. i K. R. inż. Bacię, J. Trębskiego i M. Michalaka. Wykładowcą był p. J. Piwowarski z Miechowa jako przewodniczący podkomisji pszczelniczej Kiel. Izby Roln.

Z wygłoszonych szeregu referatów wynika, że Polska ma do 2 miljonów roji pszczelich, może jednak i powinna utrzymać pasieki o przeszło 3 milj. roji.

Jeżeli pszczelnictwo będzie prowadzone należycie, kraj może mieć z niego około 270 milj. zł. rocznie.

Pszczoły zbierając nektar z kwiatów drzew i roślin sprzyjają zapylaniu się roślin, a wytworzone przeznie wartości stanowią od 70 do 88

proc. Pszczoły muszą mieć kwiaty, a kwiaty pszczoły, w tym celu pszczelarze powinni sadzić drzewa, krzewy i rośliny miododajne. Bez odpowiednich uli (Warszawskie, Dadanta), sztucznej węzy, doborowej hodowli i umiejętnej pracy koło pszczół—nie można mieć większych zysków z pasieki. Rasa pszczół kaukasko-mingrelskich okazuje się łagodną i dającą dużo miodu i t. d.

Słuchacze kursów wyrażali zadowolenie z urządzonych przez Izbę ...niczą kursów, których w Sandomierskiem nigdy nie było.

Pszczelnictwo w pow. Sandomierskiem znajduje się na niskim poziomie(dużo jeszcze jest kłód, piśmiennictwo pszczelarskie prawie nieznane). Zakładają tam dużo sadów, wobec jednak utraty dużej ilości pszczół nad Wisłą przez powódź i zniszczenia przez wodę — wszystkich trzmieli, przez parę lat sady te nie będą mogły być zapylone, nie dadzą więc dużo i dorodnego owocu. Musi więc być skierowana uwaga na rozwój pasiek.

J. Piwowarski,
woj. Kieleckie.

NIEMA TEGO ZŁEGO, COBY NA DOBRE NIE WYSZŁO

Ostatnie dwa sezony pasieczne w roku 1933 i 1934 były niemal w całej Polsce katastrofalne dla naszego pasiecznictwa. Fatalna pogoda na wiosnę i niemal przez całe lato 1933 roku zdziesiątkowała pasieki u przeciętnych naszych pszczelarzy — amatorów, posiadających kilka lub kilkanaście uli z pszczołami.

Po wojnie światowej, kiedy ludzie wykolejeni i uciekinierzy z Rosji Sowieckiej nie mieli się do czego wziąć, przybyło nam nowych pszczelarzy, co niemiara. Przystępowali do zakładania pasiek ludzie bez najmniejszego przygotowania fachowego powodowane tem to było, że z braku cukru zaraz po wojnie światowej ceny na miód były wygórowane, a wydzielenie miodu w przyrodzie było bardzo obfite przez szereg lat urodzajnych na miód. Widząc dobre rezultaty pszczelarzenia u pszczelarzy — fachowców, którzy w bardzo krótkim czasie poprawili swój stan posiadania po zniszczeniu ich pasiek przez wojnę, wielu ludzi niepowołanych rzuciło się do masowego zakładania pasiek. Większa część z nich wkrótce porzuciła te „pseudo-rentowne“ zajęcie, ale pomimo to w wielu wypadkach mamy „przepszczelenie“ danej okolicy t. j. że pasiek i pszczół w nich zaprowadzono ponad miarę. W rezultacie w takich miejscowościach powstał stały nieurodzaj na miód, w latach cokolwiek niesprzyjających dla hodowli pszczół. Nowoupieczeni pszczelarze — partacze, nie czytający prawie żadnych podręczników pszczelarskich, a tembardziej miesięczników, których mamy zaledwie parę, nie mają pojęcia o fachowem prowadzeniu pasiek dochodowych, napłodzili z początku pszczół ponad miarę, a później nie mogli sobie dać rady, gdy te pasieki zostały opanowane przez różne choroby pszczele (zgnilec, nosema itp.), a głównie przez perjodyczne nieurodzaje na miód.

W ostatnich czasach rzucili się do zakładania pasiek pp. emeryci na schyłku swej karjery życiowej. Ich chęci są bardzo piękne, ale nie życiowe. Przystępując do zakładania nowych pasiek, powyżsi panowie — pszczelarze **muszą wiedzieć,** lecz niestety nie wiedzą lub nie przydają temu znaczeniu, **że każda okolica w promieniu przeciętnie trzech kilometrów może dobrze wykarmić przez wydzielenie miodu i pyłku kwiatowego w roślinach miododajnych tylko pewną ilość pni z pszczołami, co da się dobrze widzieć w pasiekach w miejscowościach przepełnionych**

pszczołami ponad normę. A mianowicie: przy pięknej i cichej, ciepłej pogodzie już w godzinach południowych (11 — 12 i 1-ej) pszczoły zwalniają swój lot w pole za pożytkiem, poczynają węszyć koło wylotów uli całej pasieki i w godzinach popołudniowych codziennie rzęsiście obłatują się, nie mając nic lepszego do roboty. Przeciwnie gdy obfity pożytek trwa cały dzień aż do wieczora, pszczoły, będąc zajęte gorączkową pracą, nie mają czasu na taką przyjemność. Otóż w miejscowości przy średniem wydzielaniu się miodu w kwiatach, **gdzie można trzymać przeciętnie 100 pni z pszczołami,** otrzymujemy przy fachowem prowadzeniu pasieki po 15 — 20 klg. miodu z każdego ula, pozostawiając im oprócz tego potrzebną ilość miodu do przezimowania (15 — 18 klg.). Gdy w tej samej miejscowości postawimy w pasiece w miejsce 100 uli z pszczołami podwójną ilość takowych, to już dochodu nie otrzymamy prawie żadnego, bo miód którybyśmy otrzymali jako dochód, pszczoły muszą zużyć w drugiej setce uli z pszczołami do przezimowania i już w godzinach południowych pszczoły (200 uli) nie będą miały co zbierać na kwiatach w polu, bo w promieniu trzech kilometrów już zebrały wszystek miód, jaki się wydzielił po ciepłej nocy w roślinach miododajnych.

Pod tym względem prawie wszyscy tacy pszczelarze są zaślepieni i zwykle narzekają na pogodę i kiepski czas, nie biorąc zupełnie pod uwagę, że w tej samej wsi, czy mieście w promieniu trzech kilometrów jest wielka ilość pni z pszczołami (200—300—500) u różnych, po większej części „przygodnych pszczelarzy", mieniących się pszczelarzami postępowymi, bo używają sztucznej węzy, miodarki, uli syst. Langstrotha („związkowych"), Dadanta, poszerzonych „warszawskich" i t. p., stosując się do podręczników nowoczesnej techniki fachowo-pszczelarskiej.

W latach wyjątkowo sprzyjających hodowli pszczół powyżsi posiadacze „wzorowych" pasiek mając trochę miodu, są bardzo zadowoleni i wogóle cieszą się z dochodu otrzymanego od swojej pasieki. W latach przeciętnych, a tembardziej marnych nie otrzymują od swych pszczół prawie nic, a raczej są zmuszeni żebrać o cukier skażony w Urzędach Skarbowych dla ratowania swych pasiek od śmierci głodowej. W obecnych czasach kryzysowych duża ilość takich pszczelarzy nawet nie stara się o nabycie cukru skażonego, nie mając go za co kupić, a pożyczyć pieniędzy na ten cel nikt nie zechcę, uważając pszczoły za niebezpieczną loterję, zależną od kaprysów przyrody, t. j. odpowiedniej pogody i ciepła.

My pszczelarze — fachowcy musimy cierpliwie wytrzymać konkurencję z dużą ilością nowopowstałych takich pszczelarzy przygodnych, którzy „notabene", posiadając parę uli z pszczołami, starają się natychmiast wykręcić z nadstawek wszystek niedojrzały, rzadki miód, jaki się pojawił już na początku głównego pożytku i noszą go po sklepach spożywczych, narzucając się, i oddają po cenach „po czemu żydki dadzą" t. j. literalnie za bezcen. **To jest największa plaga, która opanowała miejscowe rynki miodowe!** Były wypadki w roku ubiegłym 1934-ym, że tacy „pszczelarze" sprzedawali swój miód na początkach miodobrania, zupełnie nie orjentując się, jaki będzie jego koniec, po 9 złotych za pud (16 klg.) po sklepach i sklepikach w Równem, Kostopolu, Tuczynie, Deraźnem, w Aleksandrji i innych miasteczkach Wołynia. A więc **są to nie zawodowcy**

a pszczelarze, prawdziwie przygodni, okradający swoje i nasze kieszenie, bo taki tani miód natychmiast się psuje, fermentuje i zraża spożywców. Przekupnie zaś żydzi za nasz dobry dojrzały miód dają bajecznie niskie ceny, powołując się, że nabyli u takiego to i takiego pasiecznika świeży miód po cenie 9 zł. za pud.

Usilne propagowanie pszczelarstwa i przez to płodzenie niezliczonej rzeszy przygodnych „pszczelarzy" jest wielkim błędem ze strony osób źle uświadomionych, do których poniekąd zaliczamy pp. instruktorów rolnych przy sejmikach powiatowych. Panowie ci znają pszczelarstwo z teorji (z podręczników) i źle się orjentują, nie mając prawie żadnego pojęcia o fachowem prowadzeniu gospodarki pasiecznej. To jest wielki błąd, który należy zwalczać, bo nadmierne rozmnażanie pszczół **aż do „przepszczelenia" danej okolicy** miodu Państwu Polskiemu nie przysporzy, bo miód ten spożyją same pszczoły i drobni sklepikarze — prawdziwa plaga egipska współczesnego kryzysu.

Podaję przykład skutków przepszczelenia: obszarnik p. Hubert Lubomirski w gm. Aleksandryjskiej posiada ponad siedem tysięcy hektarów lasu w jednym kawałku. Przy dzisiejszej rabunkowej gospodarce leśnej, wyniszczono tam las do tego stopnia, że starego drzewostanu, zdatnego na budulec, pozostało zaledwie ¼ część. Reszta to zręby, gdzie przy błotach, porośniętych olszyną, jest obecnie wielka ilość młodej kruszyny, którą zawzięcie tępią. Pomimo tego kruszyna uparcie rośnie z korzeni i stanowi dla naszych pasiek przed głównym pożytkiem, znaczny zbiór miodu. W oddalonych od moich pasiek zakątkach lasu o 6 — 7 kilometrów, gdzie pszczół zupełnie niema, zawsze spotykam przy ciepłej pogodzie wielką ilość pszczół, zbierających miód ze starych krzaków kruszyny, rzęsiście kwitnących. To znaczy, że pomimo oddalenia poza 3 kilometry pszczoły zawsze znajdą pożywienie, jeżeli tych pszczół jest zawiele i bliżej nie mają lepszego pożytku. To samo tyczy się i sadów owocowych i pól znacznie oddalonych od pasiek miejscowych.

Drugi przykład: w 14-tu kilometrach od miast. Aleksandrji jest wieś Rubcze, gdzie były mój fornal, przesłużywszy u mnie bez przerwy 6 lat, nabył 1½ h. ziemi, pobudował się i obecnie posiada 32 ule z pszczołami, które odemnie nabył. Oprócz jego pszczół, innych tam zupełnie niema i w roku bieżącym, mając na wiosnę 20 pni z pszczołami, ten nowy pasiecznik Mikita Dawidczuk, otrzymał 22 pudy miodu, 12 roji osadził na pełnych gniazdach nowych i 6 roji sprzedał, pomimo, że w czasie głównego pożytku z hreczki padał bez przerwy 12 dni deszcz i zimno. Warunki florystyczne nad rzeką Horyniem są tam zupełnie podobne do naszych, tylko, że tam niema zupełnie, oprócz jego, innych pasiek, u nas zaś miejscowość jest „**przepszczelona**", my zaledwie zaopatrzyliśmy skąpo swoje pszczoły na zimę, nic miodu nie otrzymując.

Wobec powyższego śmiem twierdzić, że ratowanie głodnych pasiek przez dokarmianie ich cukrem tanim skażonym u „przygodnych pszczelarzy" jest czynem wielce szkodliwym, bo przez to **zmniejsza się znacznie produkcja miodu, corocznie pożerana przez pszczoły nadmiernie rozmnożone** i póki one nie wyginą do potrzebnej normy, zawsze będziemy narzekali na złą pogodę i na Pana Ministra Skarbu, odmawiającego nam przydziału cukru skażonego dla dokarmiania pszczół ponad 2 Kg. na każdy pień pasieki.

Niniejszy artykuł prosimy poddać wszechstronnej krytyce

Wołyń. **Władysław Kołodziejczyk.**

Przypisek Redakcji. Autor poruszył bardzo ważne zagadnienie „przepszczelania“. Czy ono ma miejsce tylko w okolicy autora czy też i w innych, czy w wie.u, czy to poważnie zagraża naszemu pszczelnictwu powinni wypowiedzieć się szczerze nasi czytelnicy. Zupełnie zgadzamy się z autorem, że to może być powodem małych zbiorów miodu, a nawet i zupełnego braku miodu. Na podstawie jednak własnych obserwacji sądzimy, że bez porównania więcej jest w Polsce miejscowości, gdzie wydzielony przez rośliny nektar ginie niezebrany, niż takich, w których z powodu przepszczelenia nie mają co one zbierać. Oczywiście, że namawianie do zakładania pasiek ludzi nieobznajmionych z postępową gospodarką pasieczną oddaje niedźwiedzią usługę naszemu pszczelnictwu. Osobiście nie mam tego na sumieniu. Zawsze doradzam nauczenie się postępowego pszczelnictwa, zanim założy się pasiekę.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. W zeszłym roku zapoczątkowałem pasiekę z 3 uli. Jeden pień z młodych jest b. słaby. Zaopatrując ule na zimę, dałem słabemu rojowi 1 litr miodu. Obec nie obserwując ule zauważyłem przy owym pniu 4 nieżywe pszczoły, które leżały przy wlotkach i tuż przy ulu. Pszczoły te zebrałem. Po dwóch dniach znowu poszedłem do ula i zauważyłem 2 nieżywe pszczoły. Proszę mi wyjaśnić, co to może być. Proszę napisać — po czem można poznać kiedy należy podkarmić pszczoły w miesiącach zimowych.

T. B. Szudziałowo, woj. Biał.

Odpowiedź. 1) Pszczoły starsze, które pracowały podczas miodobrania, kończą życie w jesieni późniejszej i w zimie, tem się tłomaczy spotykanie nieżywych pszczół. Poznanie w zimie, że pszczoły nie mają pożywienia, jest dość trudne. Gdy już cierpią na głód, można poznać po zastukaniu do ula i nasłuchiwaniu jak się odzywają, ale do tego trzeba mieć dobrą wprawę i może przyjść pomoc nasza za późno. Lepiej podczas odwilży zajrzeć do ula: zdjąć górną poduszkę, odchylić płótno i przez szpary pomiędzy górnemi beleczkami ramek popatrzeć czy widać miód sklepiony czy nie, co bardzo łatwo dojrzeć. W razie gdyby nie było widać, można drucik sztywny wsadzić w plaster i sprawdzić, czy będzie umazany miodem czy nie. Jeżeli sprawdzimy, że miodu niema zupełnie, najlepiej podkarmić teraz ciastem miodowem. Do rozgrzanego gorącego miodu dodaje się cukru pudru i zagniata się na ciasto tak gęste, jak na kluski. Więc tyle użyć cukru żeby takie ciasto było gęste, jak wyżej zaznaczone. Takie ciasto rozwałkujemy zaraz, nim ostygnie, na placek grubości 1 ctm., zawiniemy to w rzadki biały muślin i położymy na górnych beleczkach ramek pod płótno, przykrywające ramki. Poczem kładzie się poduszkę otulamy tak, jak przedtem całe gniazdo. Pszczoły będą się przez całą zimę odżywiać takim plackiem, będą przechodzić pomiędzy beleczkami ramek do pożywienia i wysysać z placka cukrowo - miodowego potrzebne im pożywienie. Co do ilości, to damy takim pniom co nie mają zupełnie pożywienia, 2—3 klg. Oczywiście, zaglądamy tylko do takich pni, które silnie podejrzewamy że nie mają zupełnie pożywienia. Nasuwa się pytanie, czy takiem zajrzeniem nie zaszkodzimy pszczołom. Zapewne, że oziębimy im na jakiś czas gniazdo. może i pare czy kilka pszczół zginąć przytem, gdy wylecą, mniejsza to jednak będzie strata, gdyby miał cały rój zginąć z głodu. O zaziębienie czerwiu niema obawy, bo go niema o tej porze.

Pytanie. 1) Szczepiłem śliwy na wczesne renglody i bardzo mały procent mi się przyjął. Ścinałem na klin, owiązywałem grubą nitką, nieco przyciskając, ażeby przylegało jedno do drugiego, zasmarowałem maścią, którą sam robiłem (wosk, żywica, smalec niesolony i lniany olej). Kiedy zrazy ścinać i jak przechowywać? Grusze i jabłonie doskonale mi się przyjmują, a śliwy źle. 2) Jak zapobiec szkodnikom kapustnym, które bardzo niszczą kapustę, przeważnie wiosną? Na liściach występują czarne pchełki, a inne wgryzają się w środek korzenia. 3) Czy się opłaci winorost hodować i gdzie można dostać podręcznik o hodowli winorośli, i czy się uda w naszem Powiślu?

J. Kowalski.

Odpowiedź. 1) W pytaniu nie podane, w jakim miesiącu były szczepione śliwy i na jakich podkładkach. Śliwy muszą być szczepione bardzo wcześnie, najlepiej w połowie marca, podkładka może być: lubaszka, mirabelka i ałycza, a na węgierkach przyjmuje się bardzo mały procent. 2) Zrazy trzeba zbierać późną jesienią w listopadzie i grudniu przed najściem większych mrozów. Przechowuje się zakopane w ziemi w chłodnej piwnicy lub na gruncie od strony północnej pod jakim budynkiem. Zrazy nie powinny przed szczepieniem rozwijać się t.j. oczka, nie mogą nabrzmiewać, takie się nie przyjmują. 3) Co do tych szkodników na kapuście, to obydwa należą do bardzo trudnych do zwalczania, zwłaszcza ostatni. Pchełka, gdy niszczy kapustę już wysadzoną na grunt należy posypywać całe rośliny popiołem drzewnym rano gdy one są mokre od rosy. Można też używać ciemierzycy. Dobrze też jest łapać pchełkę na mokre sito. W tym celu przechodzimy rano nad rzędami kapusty i mokrym sitem machamy tak nad samemi roślinami aby pchełki nastraszone gdy zerwą się wpadały do sita. Zebrane w sicie zrucamy do kubła z wodą.

Przeciwko drugiemu szkodnikowi należy ziemię w inspektach gdzie hodowana jest rozsada kapusty dobrze wapnować. Zwrócimy się z tem pytaniem do Stacji Ochrony Roślin. Odpowiedź podamy w następnym numerzee. 4) Winorośl owszem opłaci się u nas uprawiać na spożywanie owoców na surowo, na wyrób wina pitnego za mało mają owoce cukru. W tym numerze podajemy rozmnażanie winorośli, podamy później uprawę. Najlepiej uprawa winorośli opisana w książce prof. J. Brzezińskiego z Krakowa (Hodowla Drzew Owocowych). Na propozycję Pana zgadzamy się będziemy wysyłać „Pszczelarza" przez cały rok bieżący.

Pytanie. 1) Czy można w zimie pszczoły podkarmiać i czy pszczołom nie będzie szkodzić ciepła izba.

2) Czy można i jak wymyć flaszki lub inne naczynia szklane i drewniane np. flaszki, z nafty, z oliwy, beczki ze smaru, z kapusty it.d. na miód.

Proszę o odpowiedź na łamach P.P. i O.

Motyka Andrzej, z pod Stryja.

Odpowiedź. 1) O podkarmianiu w zimie napisaliśmy w innej odpowiedzi. Co do ciepłej izby to nie wiemy czy tam mają być pszczoły pomieszczone przez całą zimę, czy też na czas podkarmiania. Jeżeli na całą zimę to nie będzie dobrze, gdyż życie pszczół będzie więcej ożywione matka zacznie czerwić za wcześnie, więcej miodu zjedzą i mogą podlegać biegunce (zaprzenie).

2) Butelki można odmyć najlepiej kwasem solnym, a nawet solą kuchenną. Drewniane beczki bardzo trudno odmyć. Z kapusty i śledzi należy długo moczyć w zimnej wodzie, szorować na zimno ługiem drzewnym, dopiero jak nic niebędzie czuć, wymyć gorącą wodą.

OD REDAKCJI

Zaczynamy rok 1935; jak on będzie dla naszych pasiek i ogrodów? Miejmy nadzieję, że o wiele lepszy niż poprzedni, bo, co prawda, o gorszy dla pasiek niż był ubiegły, to trudno! Nie zależy to jednak od nas, co nas spotka — musimy znieść. Nie należy tylko rąk opuszczać, aby nie było naszej winy w niepowodzeniach, bo i tak bardzo często się zdarza. Zróbmy wszystko, co jest w naszej mocy dla ułatwienia pracy pszczołom, otoczmy je opieką na jaką zasługują swą pożytecznością, to wtenczas różne klęski atmosferyczne, klimatyczne, florystyczne łatwiej pszczoły zniosą.

Redakcja Pszczelarza ze swej strony przygotowuje się do pracy w pomaganiu polskim pszczelarzom i właścicielom ogrodów bardzo poważnie. Jak czytelnicy widzą w nagłówku, został znacznie rozszerzony Komitet Redakcyjny. Członkowie Komitetu Redakcyjnego, najwybitniejsi polscy pszczelarze, będąc przedstawicielami Organizacyj Pszczelniczych w przeważającej części Polski i mając kontrakt z pszczelarzami w całym kraju, zapewnią czasopis-

mu łączność z całym światem pszczelniczym polskim tak w dziale praktycznego prowadzenia pasieki, jak i naukowym. Już i obecnie biorą udział w zasilaniu „Pszczelarza" w cenne prace pszczelarskie dosłownie z całej Polski współpracownicy.

Dążyć też będziemy do skupienia przy „Pszczelarzu" młodych sił pszczelarskich, dla nich łamy naszego organu otwieramy jak najszerzej. Piszcie więc jak najwięcej nasi następcy w tej niezawsze wdzięcznej pracy nad rozwojem postępowego pszczelnictwa w Polsce. Nie zrażajcie się, jeżeli ołówek redaktorski to i owo Wam skreśli, to już nasz przywilej. Wprawdzie staramy się tego nie nadużywać, ale każde czasopismo ma wytknięty kierunek, i nię poglądów, od której niezawsze możemy odstępować. Gdy zespoli się praca nas starszych z poczynaniami młodych działaczy — przyszłość „Pszczelarza" i całego polskiego pszczelnictwa będzie świetna.

Przypominamy czytelnikom, że 1.IV b.r. upływa termin wnoszenia opłaty całorocznej dla tych przedpłatników, którzy chcą wziąć udział w losowaniu przeznaczonych w tym roku premij, t. j. 50 drzewek owocowych i 100 książek „Choroby pszczół" J. B. Guderskiej. Nadmieniamy jeszcze, że Nr. 1 rozsyłamy wszystkim dotychczasowym prenumeratorom, następne już tylko tym, którzy wniosą przynajmniej za jeden kwartał opłatę, lub zawiadomią nas, że życzą sobie nadal „Pszczelarza" otrzymywać.

Zwracamy uwagę Organizacyj Pszczelniczych na korzystne zbiorowe prenumerowanie „Pszczelarza", przysługuje wtenczas członkom duże ustępstwo 20—25%, a nawet i więcej przy większej ilości członków. Ulg w płaceniu Redakcja nikomu nie odmawia.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE

O pszczole rzeczy ciekawe

Życie pszczół to jedna z najciekawszych kart historji naturalnej.

Ciekawiło ono ludzi od czasów najdawniejszych, wielu badaczy poświęciło zagadnieniu temu całe życie, napisano dużo wielkich ksiąg i drobnych prac, które zaledwie małe cząstki tematu obejmowały, a wiele zagadek do dziś czeka na rozwiązanie.

Natura nie tak łatwo pozwala wydrzeć sobie wielkie czy małe tajemnice.

Tak więc i dziś wytrwała praca badacza, posługującego się szeregiem metod, wymagających niezmiernej cierpliwości stara się zbadać i objaśnić różne niedość jasne szczegóły z całości życia pszczół, które zdawałoby się tak jest dobrze człowiekowi znane.

Po różnych pismach naukowych, bardzo specjalnych i dla przeciętnego pszczelarza trudno zrozumiałych, pojawiają się co pewien czas prace poświęcone obszernym badaniom nad pewnym określonym szczegółem budowy czy też życia pszczoły. Wiele z tych prac ma znaczenie czysto naukowe, bardzo luźno związane z praktycznem pszczelnictwem, wiele jednak z nich porusza zagadnienia, które „przetłumaczone" na język potoczny zacieka-

wią każdego myślącego hodowcę pszczół.

Bo prawdziwy pszczelarz nie patrzy na pszczoły tylko pod kątem widzenia pożytku jaki z owadów tych można wyciągnąć, ale interesuje się niemi i z innego punktu widzenia i świadomie czy podświadome szuka głębokiej myśli Natury, która każe wszystkiemu co żyje być takiem a nie innem.

Będziemy więc szukać tych „rzeczy ciekawych“, rzeczy prawdziwie zbadanych, najostatniejszych nowin z frontu nauki, aby móc je naszym Czytelnikom pokrótce zakomunikować.

O wędrówkach larw pszczelich

Jak to jest ogólnie wiadomo, rozwój pszczoły od jajeczka zniesionego przez matkę aż do chwili wylęgnięcia się dojrzałej pszczoły, odbywa się w komórce woskowej wybudowanej przez pszczoły.

Larwa pszczoły zwana czerwiem, jest beznoga i pozbawiona oczu, leży na dnie komórki, karmiona przez pszczoły i jak dotychczas przypuszczano nigdy komórki swojej nie opuszcza. Ostatnio jednak jeden z badaczy węgierskich, dr. Orösi-Pal z Debreczyna ogłosił ciekawe obserwacje *), na zasadzie których wynika, że czerw pszczeli nie jest tak zupełnie niedołężny i nieruchliwy, jak dotychczas przypuszczano, że larwa pomimo iż nie jest zupełnie przystosowana do samodzielnego życia i poruszania się, w niektórych wypadkach zdolna jest do zrujnowania ścian swojej kołyski, do rozszerzenia jej, lub też do przewędrowania do innej komórki.

Wypadki takie zaobserwowano, wtedy, gdy proces rozwojowy nie przebiegał zupełnie normalnie, a mianowicie wtedy gdy jajeczko niezapłodnione, z którego rozwinie się truteń, zostanie zniesione do komórki pszczelej.

Obfitość pokarmu, jaki otrzymuje larwa pszczela ma wielki wpływ na wzrost jej, w rojach gdzie czerwi matka trutowa, albo też pszczoły trutówki, czerw jest przeważnie niedostatecznie karmiony, tak że w większości wypadków larwy trutni są mniejsze niż normalnie i mogą rozwinąć się w zbyt małej komórce pszczelej. Niektóre jednak larwy, karmione obficiej rosną normalnie, dzięki temu komórka staje się po pewnym czasie zbyt ciasna i czerw, o ile ma na to dosyć siły, stara się przebić ściankę woskową, aby rozszerzyć swoje mieszkanie, lub też aby przedostać się do komórki sąsiedniej.

Praca nad wybiciem otworu w cieniutkiej ściance woskowej jest dla larwy pszczelej bardzo ciężka i trwa przez dłuższy czas; larwa pracuje przy pomocy głowy, którą razporaz uderza w ściankę, a gdy zrobi otwór, rozszerza go, przeciskając się przezeń całym ciałem. Również i przepełzanie larwy z komórki do komórki odbywa się bardzo powoli.

Przyczyną, iż ten proces przewędrowywania larw pszczelich pozostał do tej pory niezauważony jest to, iż odbywa się on w momencie, gdy komórki z czerwiem zostały już przez pszczoły zasklepione.

Po zniszczeniu ścianki woskowej larwa pszczela przedostaje się do komórki sąsiedniej, która może być pusta, a wtedy pszczoły zasklepiają ją i następuje dalsze przemiana w poczwarkę; zdarza się jednak, iż w sąsiedniej komórce znajduje sie już czerw, tak że po odsklepieniu danej komórki można napotkać dwie larwy obok siebie, lub jedna na drugiej.

Dr. Orösi-Pal obserwował wypadki, gdy parę komórek odrazu zostanie zniszczonych wtedy tworzy się jedna duża komórka, w której

*)Archiv f. Bienenkunde 1932, zeszyt 7-8.

znajduje się parę larw pszczelich albo też już poczwarek, leżących w różnych położeniach. Wiele larw w takich wypadkach znajdowano martwych.

J. Brzósko-Guderska
Puławy.

O prawidłowy rozwój sadownictwa

Ubiegłej jesieni wyjeżdżając do kilkunastu powiatów, zaobserwowałem że powstaje bardzo dużo młodych sadów, przeważnie jabłoniowych. Bardzo mało zaś sadzi się innych drzew owocowych, a najmniej śliwek, a orzechów włoskich wcale. Często sady zakładane są nieprawidłowo, a odmiany w sadach handlowych nie według zasad Komisji Pomologicznej.

Z rozwojem sadownictwa następuje powiększenie się plantacji warzyw.

Dlaczego to się tak dzieje, to musimy sobie uprzytomnić, że są to dziejowe gospodarcze przemiany, żyjemy bowiem w czasach, kiedy produkcja zbóż w świecie staje się nietylko niepopłatną, ale nawet przemijającą. Toruje się inne drogi nowej produkcji (hodowla, ogrodnictwo). Produkcja ogrodnicza wybija się na pierwsze miejsce. Ludność już w znacznym stopniu odżywia się warzywami owocami, miodem. Również układ zębów ludzkich wskazuje, że głównym środkiem spożycia przez człowieka powinny być warzywa, owoce, miód — a nie mięso.

Polska jest krajem zielonym w porównaniu nawet z krajami południowo - zachodniemi, dla tego też ogrodnictwo ma tu większą przyszłość niż tam. Chodziło by głównie o to, ażeby przy zakładaniu sadów niepopełniano błędów zasadniczych.

Komisja Pomologiczna już określiła na jakich glebach i jakie odmiany ma się sadzić. Tych zasad musimy przestrzegać. Pozatem drzewa musimy sadzić w odpowiednich odstępach, ze względu na uprawę warzyw; dla jabłoni 10 — 12 m., grusz 8 — 10 m., wiśni, czereśni, śliw 6 — 8 m. Każda odmiana poszczególnych drzew owocowych, musi być sadzona obok siebie, a to ze względu na zapylanie kwiatów.

Walka ze szkodnikami drzew też winna być prowadzona inaczej, nie będziemy mieli zdrowego i ładnego owocu.

Na razie zachodzi obawa, że do czasu zorganizowania handlu i przetwórstwa owoców, będziemy mieli nadmiar jabłek. Natomiast będzie brak śliw, orzechów. Szkółkarze już dziś powinni zwrócić uwagę, że wkrótce będzie zapotrzebowanie nie tyle na jabłonie, grusze, ile na śliwy i orzechy.

O ile nadal pójdziemy w tym kierunku, to za lat 10 niepotrzebujemy sprowadzać owoców z zagranicy, a już za lat 15 Polska będzie krajem nie rolniczym, a rolniczo - ogrodniczym.

Wtedy niebędzie obawy przeludnienia i brak wyżywienia. Przy zmianie systemu gospodarczego ze zbożowego na hodowlano - ogrodniczy, ziemie Polskie wyżywią jeszcze 3 razy tyle ludności, a więc około 100 miljonów.

Juljan Piwowarski

Sadzonkowanie winorośli

W dawnej Polsce uprawiano winorośl w większych ilościach, jak świadczą o tem nazwy miejscowości jak: Winnogóra, Winnica it.p. Uprawiano ją nietylko jako owoc deserowy, ale i na wina, głównie mszalne. Z rozwojem komunikacji uprawę winorośli prawie zaniechano, gdyż dowożono towar lepszy. W dzisiejszych czasach wiemy, że w pewnych warunkach możemy w gruncie z dobrym wynikiem ją uprawiać, o ile wybierzemy odmiany w naszym klimacie dojrzewajace, zabezpieczymy ją w lecie od deszczów i będziemy stosować odpowiednią pielęgnację. Aby uprawę winorośli rozpowszechnić opiszę kilka sposobów jej rozmnażania.

Najłatwiejszym sposobem jakim jest siew rozmnażać nie możemy, gdyż jak powiadamy winorośl się wyradza to znaczy, siewki nie są podobne do roślin matecznych. Mnożymy je więc tylko na drodze wegetatywnej z sadzonek i odkładów.

Sadzonki mogą być drzewne i zielne. Pierwsze robimy jedno lub kilkooczkowe. Sadzonki jednooczkowe stosujemy wówczas, gdy mało mamy materjału, a chcemy rozmnożyć stosunkowo dużą ilość roślin. W listopadzie gdy tniemy winorośl, łozy ścięte, jednoroczne, grubości przynajmniej ołówka, wiążemy w pęczki po 20 sztuk i dołujemy w piwnicy w wilgotnym piasku zagłębiając je ⅓ część. W lutym zakładamy ciepły inspekt na warstwie nawozu przynajmniej 60 cm. grubości. Po zagrzaniu się inspektu sypiemy ziemię lekką. Na wierzch sypiemy warstwę piasku na grubość palca.

W tym czasie łozy na sadzonki umieszczamy na 2 doby w ciepłej wodzie. Warunek ten jest konieczny, aby wywołać łatwiejsze tworzenie korzeni przybyszowych. Po wyjęciu z wody tniemy na kawałki 5 cm. — w ten sposób, że 3 cm. nad i 2 pod oczkiem. Od spodniej strony oczka ścinamy nieco kory nie uszkadzając bynajmniej drzewa. W inspekcie jak ziemia się dobrze ogrzeje w odstępach linji od linji co 10 cm. utykamy ukośnie sadzonki, tak, aby część nad oczkiem całkowicie była w ziemi, oczko wystawało, a część pod oczkiem nieco wystawała. Aby uszczelnić inspekt dobrze jest ramy skrzyni obić płótnem lub workiem. Następnie zakrywamy oknami i matami. Do czasu zakorzenienia co trwa około 6 tygodni, pielęgnacja będzie polegała na utrzymaniu temperatury około 20° C. i odpowiedniej wilgotności. Po zakorzenieniu się sadzonek należy je stopniowo hartować. W maju okna zdejmujemy, rośliny palikujemy, a ukazujące się wąsy odcinamy, jak również uszczykujemy boczne pędy na jeden liść. W lipcu wierzchołki pędów należy uszczyknąć, aby rośliny do jesieni dojrzały. Materjał, w ten sposób otrzymany za słaby jest do sprzedaży. W listopadzie należy go wyjąć i zadołować w miejscu wolnem od silnych mrozów. Na wiosnę wysadzamy w linji co 60 cm. linja od linji, a na niej co 40 cm. Po posadzeniu należy podlać i koniecznie wysoko obsypać. W ten sposób rozmnażane przyjmują się do 100 proc.

Rozmnażać możemy również winorośl z sadzonek drzewnych kilkooczkowych: Materjał otrzymany w ten sposób jest silniejszy od poprzedniego i może służyć do sprzedaży. W miesiącu lutym zakładamy ciepły inspekt jak opisano poprzednio. Łozy wymoczyć należy w ciepłej wodzie przez 2 doby. Następnie tniemy sadzonki na trzy oczka w ten sposób, że tniemy pod oczkiem, a nad oczkiem zostawiamy czopek. Z bo-

ków pączków zdejmujemy wąskie paseczki kory długości 2 — 3 cm. co powoduje łatwiejsze wytwarzanie korzeni przybyszowych. Sadzonkujemy w odległości 10 cm. w obu kierunkach, tak aby jedno oczko wychodziło nazewnątrz. Pielęgnacja i dalsze postępowanie jak opisano wyżej.

Sadzonkowanie zielne daje też dobre rezultaty. W maju gdy pędy dochodzą długości około 6 — 8 cm. odrywamy je od łóz i sadzonkujemy w ciepłym inspekcie w odległości co 8 cm. w kwadrat. Po sadzonkowaniu należy silnie zlać tak aby woda w inspekcie stała, przez co zamulamy wszystkie szczeliny koło sadzonek. Następnie zakrywamy oknami i pielęgnujemy jak zwykłe sadzonki zielne. Należy pamiętać tylko o dobrem uszczelnieniu inspektu, w tym celu kanty skrzyni obijamy workiem lub grubym płótnem.

Kto niema inspektów może sadzonkować wprost w ziemię. Glebę tylko należy wybrać dobrze próchniczną i odpowiednio wilgotną. Glebę tę nie należy zasilać świeżym nawozem tylko dobrze przetrawionym t zw. krótką mierzwą, gdyż w przeciwnym razie młode korzonki mogą zagnić.

Na wiosnę jeszcze raz głęboko przekopujemy i robimy normalne zagrody. Po wymoczeniu łóz, tniemy je na kawałki około 10 cm., jak opisałem wyżej. Ze względu na długość sadzonek, trudno by było wtykać je do ziemi. W tym celu na normalnym zagonie w odległościach 60 cm. kopiemy pochyłe rowki odpowiedniej głębokości, w rowki te układamy sadzonki co 10 cm. i przysypujemy. Następnie dobrze zlewamy, aby zamulić wszystkie szczeliny. Po przeschnięciu ziemi pomiędzy sadzonki rozrzucamy krótką mierzwę co wpłynie na szybsze ich przyjęcie. Pielęgnacja następnie będzie polegała na palikowaniu, uszczykiwaniu pędów bocznych na 1 liść a głównego w lipcu, aby zdrzewniał do jesieni i zwalczaniu pozornego mączniaka. (Plasmopara vitcola).

Bojanowski, Warszawa.

Przeczepianie drzew owocowych

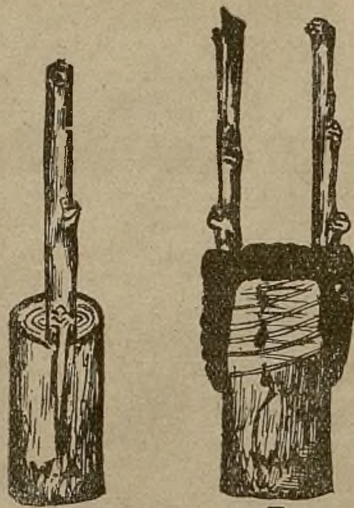
Zmusza ich do owocowania



Często się zdarza, że drzewa owocowe pięknie nam rosną, a mimo tego, nie owocują. Przyczyną tego jest, albo gleba nasza, albo też za silny przyrost drzewa... (silnie rośnie), temu zaradzić możemy w dwojaki sposób, t. j. 1) przeszczepienie, 2) t. zw. „zmuszenie" do owocowania, czynności te wykonuje się na wiosnę.

W pierwszym wypadku przeszczepiamy drzewo w koronie, cieńsze, zdatne gałązki szczepimy w t. zw. „koziąnóżkę" lub w „kożuchówkę" wskazuje rycina, te dwa sposoby są najodpowiedniejsze, przynoszą największy procent przyjęć (moje własne doświadczenia).

W drugim wypadku, przez „zmu-



III. IV

szenie" uciekamy się wtedy, gdy drzewo „silnie" rośnie; sposób „zmuszenia": kopiemy wokoło pnia drzewa rowek, od 1.50 m. do 2 m., w promieniu od pnia do tej głębokości aż wszystkie korzenie wydostaniemy, które ostrym nożem przycinamy, następnie rowek zasypujemy, przycięcie korzeni ma na celu wstrzymanie soków, co spowoduje owocowanie, sposób ten oparty na praktyce, czego byłem świadkiem.

Mamy jeszcze inne do tego sposoby, ale podany jest najodpowiedniejszy.

Wojciech Augustyn,
Jaźwiny k. Pilzna, woj. krakowskie.

Nr. I. Szczepienie w t. zw. „koziąnóżkę".

Nr. II i III. Pasowanie zraza w t. zw. „korzuchówkę".

Nr. IV. Szczepienie w korzuchówkę zasmarowane maścią ogrodniczą, związane łykiem.

Przypisek Redakcji. Niezupełnie zgadzamy się z autorem co do celowości przeszczepiania drzew owocowych wrazie nieowocowania tychże. Jest to wskazane w tym wypadku, gdy drzewo jest odmiany źle owocującej i tem chcemy zmienić na inną odmianę lepiej owocującą, wtenczas oczywiście użyjemy zrazów z takiej odmiany, na jaką chcemy zmienić drzewo źle owocujące. Przeszczepianie w sadzie bardzo często stosujemy, gdy okaże się, że posadzone przez nas drzewa wydają owoce gorsze, mniej warte np. z powodu nieodpowiedniej ziemi dla danych odmian; nieraz może zajść omyłka w szkółce zkąd sprowadzaliśmy drzewka do sadzenia i z tego powodu otrzymaliśmy nie to, co chcieliśmy mieć w sadzie.

Co do niepłodności drzew, to może być tego powodem bark odpowiedniego zapylacza, co obecnie jest badane na wielu stacjach doświadczalnych w Europie i Ameryce, okazuje się, że do zapłodnienia się kwiatów drzew owocowych trzeba, żeby pyłek padł z kwiatu odpowiedniej odmiany, np. jak to zaznaczał w swoim artykule p. Bojanowski w Nr. 11 Pszczelarza, że dla Renety Landsberskiej dobrym zapylaczem jest Oliwka żółta i Reneta Baumana. Nieraz może być celowe w razie gdy mamy kilka drzew jednej odmiany rosnących koło siebie i nieowocujących, przeszczepienie jednego z nich na odmianę zapylającą, wtenczas przeszczepianiem zaradzić możemy niepłodności.

Początek zimy w ogrodzie

Dokończenie

Podczas pogodniejszych dni obchodzimy drzewa, aby zbierać oprzędy suchych liści, w których zimują uśpione gąsieniczki motyli głogowca i inn., a także jajeczka brudnicy i pierścienicy. Na wyższych drzewach obcina się je nożycami, osadzonemi na wysokiej tyczce najlepiej w czasie gdy śnieg przykrywa powierzchnie ziemi, łatwiej je zbierać i spalić, gdyż pozostawione na ziemi, mogą ożyć na wiosnę i objadać drzewa.

W ozdobnym ogródku jeżeli róże nie zostały dotąd okryte trzeba to zaraz zrobić zachowując ostrożności przy przyginaniu, zwłaszcza piennych róż, no i krzaczastych, o ile mają już grubsze gałęzie. Nie powinno się tego robić podczas mrozu, jeżeliby jednak tak wypadło i niebezpiecznie byłoby odkładać, to trzeba potrzymać chwilę w ręku miejsce na pniu, gdzie będzie zgięcie, aby rozgrzało się, poczem powoli przyginać. Krzaczaste należy odkopać aż do korzeni od strony, w którą ma się krzak pochylić, dopiero przyginać.

W ziemi lekkiej, piaszczystej, można przykrywać róże wprost taką ziemia, w ziemi cięższej albo przysypujemy je piaskiem, lub liśćmi, albo igliwem. Aby to wiatr nie roznósł lub kury nie rozgrzebały, przykrywamy po wierzchu łętami z ziemniaków, pomidorów lub gałązkami drzew iglastych. Okrywać też trzeba niektóre delikatniejsze krzewy, jak: śliwa migdałowa (Prunus triloba), śliwa purpurowolistna, krępla, tulipanowiec, glicynia, powojnik i in. Owiązujemy je słomą. Grzędy czy rabaty, klombiki, na których rosną tulipany, hjacenty, należy okryć drobnym nawozem warstwą 4 — 3 ctr. grubą.

W warzywnym ogródku uprzątamy ziemię i nawóz po inspektach, ziemię należy przesiać przez rafkę, następnie okryć od zmarznięcia liśćmi, czy nawozem. Skrzynie inspektowe ustawić na podwyższeniu, aby obeschły, okna schować pod dach, w wolnych chwilach zająć się reperowaniem okien. Truskawki okryć nawozem, gdy ziemia zamarznie i można będzie wjechać wozem. W mniejszej plantacji nie czekamy tego, tylko okrywamy je przed spadnięciem śniegu i nastaniem mrozów.

P. N.

Przypisek Redakcji. Artykuł ten był przeznaczony w całości na zeszyt grudniowy, ponieważ niezmieścił się podajemy obecnie dokończenie, pomimo że niektóre rady są spóźnione, za co autora przepraszamy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza" S. A. Warszawa

JAK OCHRONIĆ DRZEWKA OWOCOWE OD ZAJĘCY

Parę sposobów podaje Tygodnik Rolniczy, wychodzący w Wilnie Mianowicie owijanie pni matami z trzciny, związanemi umyślnie na ten cel, podobnie jak sie robi maty inspektowe. Taka mata może służyć na parę lat. Polecane jest robienie bandaży z nieużytecznych worków. Drzewka owiązuje się w jesieni, na całą zimę, na wiosnę zdejmuje i przechowuje zwinięte na rok następny. Radzą też smarowanie drzew płynem z 3 części sadła i jednej części smoły. Gdy płyn jest ciepły smarować szczotką pień drzewka. Zające tak posmarowanych drzewek nie ogryzają, również gdy są owinięte płótnem i trzciną.

Dodamy od siebie, że bardzo dobrze chroni pnie drzewek owinięcie papierem gazetowym, w jaki bardzo łatwo prawie wszędzie się zaopatrzyć.

LICZEBNOŚĆ PNI PSZCZELICH NA LITWIE.

Na Litwie jest ok. 150.000 pni pszczelich, produkujących ok. 570.000 klg. miodu i ok. 75.000 kg. wosku, ogólnej wartości 1,775.000 litów (ok. 1.508,750 zł.) (Wileńskie Biuro Informac. Biuletyn Kowieński Nr. 1153 z d. 20.X 1934 r.).